



KRAKOWA

DEMOKRACJA OD PARADY

Polityka trumien

Swego czasu wynaleziono w Niemczech termin „Paradekatholizismus” na określenie pseudokatolickiej działalności „Centrum”. Katolicyzm od parady istniał i istnieje także w Polsce. Przed wojną starano się stosować pewne endeckie programy gospodarcze, obliczone na naiwnych i zaślepięnców; toteż była ekonomia od parady, poza którą ukrywano brak realnego programu przebudowy Polski.

Istniała także demokracja od parady, istnieje i teraz i pragnęłaby w Polsce święcić triumfy.

Symbolem katolicyzmu od parady jest walka ze wszystkim, co postępowe. Ekonomia od parady za punkt wyjścia przebudowy gospodarczej Polski uważała kramik i stragan żydowski. Stragany miały pochłoniąć nadwyżkę ludności wiejskiej... Nie dodawano jednak, że straganów było w Polsce tylko 70 tysięcy, w tym około 20 tysięcy w rękach żydowskich.

A jak się ma sprawa z demokracją od parady?

Niedawno jadąc pociągiem zdobyłem zaufanie pewnego eleganckiego pasażera, który niczego nie pragnął dla Polski, jak tylko demokracji. I w końcu podał gotowy plan przebudowy politycznej i moralnej: „w obozach i na wojnie zginęło 7 milionów najlepszych synów ojczyzny, nie będzie żadnej szkody, jak się wyróżni jeszcze 200—300 tysięcy... To oczyści atmosferę...”

Nie mogę pojąć, dlaczego warunkiem powodzenia rozwoju demokratycznego współzycia ma być konieczność przedtem przeprowadzona rzeź. Dorozumiałem się, kogo mój „demokrata” chciałby „wyróżnić”. Niewątpliwie uważa on pokłosie akcji band faszystowskich za nikłe, za niepokrywające potrzeb rozbestwionych bratobójców...

Pan Bańczyk swojego czasu uznał w swym przemówieniu w KRN, że bandyci prowadzą akcję samoobrony, bronią możliwości demokratycznych swobód w Polsce. Tym samym chciał zalegalizować

wać politykę trumien jako zbawienną. Pytała wtedy Polska, czy demokracja ma polegać na tym, by tolerować morderstwa i nie przeszkadzać w ich popełnianiu. Paradoxy PSL-owskiej demokracji... Demokracja od parady! Za bardzo szafują „demokrati” bratnią krwią. Przecież

rażająco wysoka jest liczba mordów w Polsce.

„Demokrati” uważają, że „byczo jest”. Przed wojną 14% dzieci już w kolebce było przeznaczonych dla darni cmentarnej, gdy w takiej Szwajcarii śmiertelność dzieci do 1 roku życia wynosiła tylko

Ambasador Lange obejmie przewodnictwo Rady Bezpieczeństwa

BERLIN (PAP). Bawił tu ostatnio ambasador RP w Waszyngtonie dr Lange z małżonką, udając się w dalszą podróż do Londynu i Paryża.

Amb. Lange powiadomił przedstawiciela PAP w Berlinie, że zamierza wkrótce powrócić do Ameryki, gdzie 17 sierpnia obejmie w ONZ przewodnictwo Rady Bezpieczeństwa.

Polak na czele lotnictwa Brazylii

NOWY JORK (PAP). Z Rio de Janeiro donoszą, że prezydent Brazylii mianował ministrem lotnictwa brygadiera Tromplakowskiego, potomka polskiego emigranta-powstańca z r. 1863.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Nowe wydanie deklaracji praw człowieka i obywatela

PARYŻ (RDF). Komisja konstytucyjna francuskiego Zgromadzenia Narodowego rozpoczęła wczoraj dyskusję nad deklaracją praw człowieka i obywatela. Zgodzono się zasadniczo, że nowe brzmienie deklaracji będzie o wiele krótsze od poprzedniego. Poza powtórzeniem zasadniczych punktów deklaracji praw z 1789 roku podkreśla się tam prawa nowe, jak prawo kobiet, prawo mieszkańców imperium francuskiego oraz prawa gospodarcze i socjalne.

Sojusz jugosłowiańsko-albański

BIAŁOGRÓD (PAP). Albańskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało jednogłośnie umowę o przyjaźni i wzajemnej pomocy, zawartą z Jugosławią — komunikuje radio tirańskie. Jak wiadomo, Zgromadzenie Narodowe jugosłowiańskie ratyfikowało tę umowę już 20 lipca.

Za utrzymaniem działalności UNRRA

LONDYN (BBC). Na środowym posiedzeniu Rady UNRRA w Genewie generalny dyrektor UNRRA La Guardia powiedział, że żadne z państw zaopatrywanych przez UNRRA nie dokonało jeszcze dostaw na rok 1947.

Zabierając głos na wczorajszym posiedzeniu polski minister Przemysłu Minc powiedział, że zadania UNRRA w dziedzinie odbudowy gospodarczej państw zniszczonych podczas wojny w żadnym razie nie są zakończone. Zakończenie działalności UNRRA w br. byłoby wstępem do zaburzeń gospodarczych, ogólnego wzrostu cen i braku stabilizacji społecznej.

USA wypierają Anglię z Bliskiego Wschodu

LONDYN (BBC). Rząd Transjordanii udzielił wczoraj koncesji na budowę rurociągu naftowego przez Saudarabię transjordaniskiej spółce, — która stanowi własność amerykańską. W ten sposób Towarzystwo to uzyskało możliwość budowy najkrótszego rurociągu z Saudarabii do morza Śródziemnego. Koncesja ta jest wynikiem anglo-amerykańskiej umowy naftowej, podpisanej we wrześniu ub. roku w Londynie. Umowa ta postanawia, że wszystkie kraje powinny w równej mierze korzystać z nafty na zasadach konkurencyjnych i bez jakichkolwiek różnic.

Gen. Eisenhower podróżuje

General Eisenhower, b. naczelny dowódca wojsk sojuszniczych w Europie, a obecnie szef sztabu armii Stanów Zjednoczonych, odwiedził Brazylię. W Rio de Janeiro tłumy brazylijczyków witały entuzjastycznie generała amerykańskiego, który poprowadził wojska sojusznicze do ostatecznego zwycięstwa.

„Saint Louis Glob Democrat” poświęca temu dłuższy artykuł wstępny, w którym zaznacza, że podróż szefa sztabu amerykańskiego przyczyni się do znacznego zacieśnienia węzłów przyjaźni amerykańskiej. Autor artykułu przewiduje, że dalsza podróż do Argentyny prawdopodobnie przyczyni się też do polepszenia stosunków anglo-amerykańskich.

3.000 Sycylijskich złożyło broń

RZYM (PAP). Według wiadomości, nadeszłych we środę do Rzymu, walki na Sycylii toczyły się w pobliżu Palermo, pomiędzy włościanami i policją. Walki zostały nareszcie przerwane i ok. 3.000 włościan złożyło broń. W bitwie, która trwała dwie doby, zabitych zostało przeszło 20 osób, a 100 osób rannych. 63 osoby aresztowano. Skonfiskowano wiele broni i amunicji.

Zamach bombowy na Anglosasów

LONDYN (PAP). Z Bejrutu donosi Agencja Reutera, że rząd libański wyznaczył nagrodę w wysokości 10 tysięcy funtów libańskich za odnalezienie lub pomoc w aresztowaniu sprawców niedzielnego zamachu bombowego na konsulat brytyjski i poselstwo amerykańskie.

O wycofanie wojsk amerykańskich z Chin

NOWY JORK (PAP). Grupa senatorów amerykańskich, która powróciła z podróży naokoło świata, zażądała wycofania wojsk amerykańskich z Chin. Senator Buttler, członek owej grupy

oświadczył: „Nie mamy żadnych interesów w Chinach — nie jesteśmy w wojnie z tym krajem ani z żadną jego partią, chcielibyśmy aby ktoś wyjaśnił nam, dlaczego także wojska tam przebywają.”

Powracają maszyny przemysłowe

WARSZAWA (PAP). Ostatnio z angielskiej strony okupacyjnej (Schweinfurt) nadeszło do Polski 5 wagonów obrabiarek, przeznaczonych dla Zjednoczenia przemysłu obrabiarskiego w Pruszkowie.

Ponadto statek „Toruń” przywiózł 14 motorowych wozów strażackich oraz 2.425 butli stalowych, pochodzących z fabryki „Fluidor” w Warszawie.

W najbliższym czasie należy się spodziewać nadejścia do Polski z amerykańskiej strefy okupacyjnej (Augsburg) 13 wagonów maszyn włó-

kienniczych, przeznaczonych dla fabryki włókienniczej „Union Textil” w Lublińcu oraz dwóch wagonów obrabiarek dla Zjednoczenia przemysłu obrabiarskiego w Pruszkowie.

Z Czechosłowacji nadejdzie wkrótce transport 7 wagonów maszyn, wywiezionych z Warszawy z wytwórni sprężyn w Łomiankach.

Biurowi rewindykacji przypomniała zainteresowanym, którzy dotychczas nie zgłosili swoich pretensji rewindykacyjnych, aby uczynili to do 1 września br. Chodzi o mienie, wywiezione do Niemiec, Austrii i Czechosłowacji.

Co przyniesie bomba atomowa?

NOWY JORK (PAP). W rocznicę zrzućenia bomby atomowej na Hiroszimę szereg amerykańskich uczonych wypowiedział się bardzo krytycznie o stosunku społeczeństwa amerykańskiego do zagadnienia bomby atomowej.

Dawid Lilienthal, jeden z największych specjalistów amerykańskich do spraw bomby atomowej oświadczył: „Świat musi znaleźć rozwiązanie dla wyeliminowania energii atomowej, jako środka destrukcyjnego”. R. T. Bateher (Cornell University) wyraził żal, że społeczeństwo amerykańskie tak mało zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji i rewolucji technicznej, w jakiej żyje

cały świat. Jerome Bruner (Harvard University) oświadczył: „Mamy rewolucję w fizyce, ale nie ma odpowiednika tej rewolucji w umyśle ludzkim. Bez drugiej rewolucji nigdy nie uwolnimy się od strachu, że wiek atomowy przyniesie nam przekleństwo, zamiast błogosławieństwa”. Harold Ickes b. sekretarz spraw wewnętrznych USA oświadczył, że jedynym godnym uczczeniem rocznicy Hiroszimy byłoby podpisanie światowego paktu, usuwającego bombę atomową jako środek destrukcyjny, zaprzestanie produkcji takich bomb w Ameryce i zniszczenie istniejących ich zapasów.

„Droga Konrada”

Droga hańby i zagłady

Trasa zmontowana celem przetrzutu wywiadów i kurierów zagranicznych do Polski i z powrotem, otrzymała nazwę od pseudonimu swego założyciela, Kozarzewskiego. Hańbna była to droga i hańbą okrył się jej twórca, Droga sprzedawczyków prowadząca w nicość. Droga, której końcowym punktem oparcia był w Londynie pik. Tabor, a w Warszawie stał się wyrok śmierci.

Proces, który się odbył przed Wojskowym Sądem Okręgowym, ujawnił całe bagno zagranicznych ośrodków polskiej reakcji, która mając do wyboru Polskę demokratyczną lub związek z faszyzmem, bez wahania wybiera ten ostatni. Tych sześciu, którzy stanęli przed sądem narodu polskiego, napiętnowani nie dającym się zmyć piętnem zdrady, doprowadziła na ławę oskarżonych ta sama nienawiść do wszystkiego co jest postępowe, co jest demokratyczne.

Tych sześciu to nie są już członkowie nielegalnej organizacji polskiej, z którymi choć z trudem, ale czasem można przecież znaleźć wspólny język. To agenci obcego wywiadu, których ostatnia działalność była dalszym ciągiem współpracy z faszyzmem i hitleryzmem. To są ludzie, którzy doszli do wywiadu poprzez pracę w OP, NSZ i brygadzie Świętokrzyskiej. „Droga Konrada”, to droga konsekwencji. Nie zaczęła się na trasie Pilzno—Praga Czeska—Cieszyn. Zaczęła się o wiele wcześniej od pracy w OP. A czymże była owa „Organizacja Polska”, jak nie dalszym ciągiem ONR-u? „Droga Konrada” prowadziła przez podżeganie do walk bratobójczych z Polską demokratyczną, poprzez organizowanie mordów na działaczach demokratycznych, członkach Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Punktem szczytowym był sojusz brygady Świętokrzyskiej z Niemcami. W chwili, gdy wojna toczyła się w całej pełni, gdy ze wschodu nacierała wojska radzieckie i polskie, gdy wojska przymerzonych „krwawia” na zachodzie, brygada Świętokrzyska, mając wszelkie możliwości połączenia się z Armią Czerwoną, wycofuje się na zachód na prawach niemieckich i jedynostki wojskowej. Decydujący krok na drodze zdrady został uczyniony. To Niemcy wysyłają skoczaków Bohuna do Polski.

Po kapitulacji Niemiec brygada nawiązuje kontakt z drugim korpusem gen. Andersa, z organizacjami OP i NSZ w kraju. W strefie amerykańskiej powstaje ów główny ośrodek regensburski, gdzie zbrodnica działalność obywateli polskich przeciwko demokratycznej Polsce łączy się w jedną całość z pracą obcego wywiadu, reprezentując interesy międzynarodowych koncernów. Praca „Ośrodka” regensburskiego rozszerza się. Coraz bardziej zacieśnia się łączność ze sztabem drugiego korpusu, zbrodnica działalność NSZ łączy się z niemiecką przestępczą działalnością WIN-u. Kieruje i finansuje akcję Anders. Ośrodek regensburski utrzymuje kontakt z Meppem — tym drugim ośrodkiem reakcji polskiej na zachodzie. Jadą emisariusze wysyłani przez majora Mikołaja, kierującego grupą wywiadowczą, płyną pieniądze ze zbrodniczej ręki Andersa. Montuje się drogą celem przekazywania tajnych wiadomości z Polski i przestępczych instrukcji do Polski. Ale wiadomości te są również potrzebne obcemu wywiadowi, który pragnie je wykorzystać i płać dobrymi dolarami. Przewód sądowy ujawnił nici łączące ośrodek regensburski z obcym wywiadem. Pewne światło na nie rzuca tajemnicze zwolnienie jednego ze spiskowców, zatrzymanego ze znaczną ilością waluty, wycofanej z obrotu na terenie okupacji amerykańskiej. Zwolnienie tegoż nastąpiło po krótkiej interwencji majora Mikołaja u władz amerykańskich.

„Droga Konrada” dobiegła mety. Od walki z żywością demokratycznym, poprzez sojusz z hitleryzmem, aż do obcego wywiadu. Nie brak żadnego punktu oparcia. OP, NSZ, WIN kierowany przez VI oddział sztabu, znajdując się w Londynie, Anders, Meppen z ośrodkiem regensburskim, kontakty na kraj, informacje, z których korzysta zarówno Anders jak i obcy wywiad i, żeby już nikogo nie zabrakło w tym

zbrodniczym obozie reakcji polskiej i międzynarodowej, mamy również kontakty z PSL. Przecież Polskie Stronnictwo Ludowe tak bardzo związane z dziejami reakcji polskiej, poczytałoby sobie za hańbę, brak przedstawicieli w tym tak dobranym gronie.

Na ławie oskarżonych zabrakło głównego przestępcy, zabrakło Andersa. Nie ma tego, który porusza wszystkie nici, tego, który dysponuje ludźmi i dolarami, którego ręce zbrożone są krwią, a głowa marzy tylko o „trzeciej wojnie”.

Tych sześciu, których sąd polski skazał na karę śmierci, to nie pozbawione woli jednostki, łatwo ulegające zbrodniczemu wpływowi. Wszyscy oni przeszli dobrą szkołę jako wierni uczniowie Andersa. Rozpoczynając pracę konspiracyjną w szeregach NSZ kontynuowali ją w brygadzie Świętokrzyskiej, której paktowanie z Niemcami jeden z oskarżonych nazwał „wspaniałym czynem politycznym”, aż wreszcie uwięzieni w Regensburgu jako płatni agenci obcego wywiadu.

Z tych sześciu, każdy z całą świadomością podjął się przestępczej działalności skierowanej przeciwko własnej ojczyźnie.

Świadomy był celu swej pracy i ten, który montował drogę dla kurierów, wiozących instrukcje i pieniądze i ta, która stworzyła w Warszawie „skrzynkę” kontaktów i ci pozostali, przy których znaleziono instrukcje dla zbierania wiadomości o Polsce, szyfry i dolary.

Cóż mogą powiedzieć na swoje usprawiedliwienie ci, którzy z całą świadomością zaprzękali się obcemu wywiadowi, by szerzyć chaos w kraju, by doprowadzić do walk bratobójczych, może nawet w dalszym biegu do nowej rzezi światowej.

Wyrok wydany na sześciu oskarżonych jest wyrokiem surowym, ale sprawiedliwym. „Droga Konrada”, mając punkty oparcia w Rzymie i w Londynie, a może i jeszcze gdzieś indziej, musi zostać raz na zawsze zamknięta, przez twardą wolę narodu polskiego.

J. Nur.

CZARNE MSZE

(RAP). Szerokiego rozgłosu nabrały w swoim czasie msze żałobne, zamawiane i odprawiane przez duchownych współników Eligiusza Niewiadomskiego za „spokój wieczny” zabójcy prezydenta Narutowicza.

Te ponure tradycje mają po dziś dzień kontynuatorów: jak donoszą z Palestyny, grono Andersowców w Jerozolimie zorganizowało „nabożeństwo żałobne” za dziewięciu straconych uczestników pogromu kieleckiego.

Niedawno słyszeliśmy o mszach żałobnych, odprawianych we Włoszech w rocznicę stracenia Mussoliniego.

Ostatnio nadeszła wiadomość z Londynu, że w jednym z kościołów tamtejszych odbyło się — z udziałem emigracji jugosłowiańskiej i pewnych sfer angielskich — nabożeństwo żałobne za straconego w Belgradzie gen. Michajłowicza, który

był zdrajcą swego kraju i hitlerowskim kombatanem.

Kto wie, czy protektorzy Artura Greisera nie uważali za właściwe urządzać modłów żałobnych i za tego „bohatera”.

Oto szereg wymownych przykładów, wskazujących jak dalece religia i kościół mogą być nadużywane dla celów demonstracji politycznych i to demonstracji, wobec których wzdryga się poczucie moralne każdego uczciwego człowieka.

„Krzyż mieliście na piersiach, a brauning w kieszeni, z Bogiem byli w sojuszu, a z mordercą w pakcie”... — jakże szczerze przylegają te słowa poety do intencji i czynów osobliwego autoremu obronców chrześcijaństwa. Podczas mszy „żałobnych”, o których tu piszemy, nie Bogu świeczki, lecz diabłu ogarki zapalono na zbyszczyszczonych ołtarzach.

B. D.

Obroty handlu zagranicznego Polski za pierwsze półrocze rb.

WARSZAWA (PAP). Według przybliżonych danych Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, nasze obroty handlowe z zagranicą — w ramach zawartych umów — za pierwsze 6 miesięcy rb. kształtowały się następująco: ogółem przywieziono towarów wartości 4,495,362 tys. zł, wywieziono zaś za 3,107,283 tys. zł. Nadwyżka przywozu nad wywozem wynosi 1,388,079 tys. zł. Należy podkreślić, że przy dzisiejszym systemie wymiany handlowej nadwyżka wartości przywozu towarów nad wywozem nie wymaga przekazywania dewiz lub złota przez którąkolwiek ze stron. Praktycznie biorąc nadwyżka taka ma charakter kredytu towarowego, udzielonego przez dostawcę dla kraju importującego towary. Dlatego też regulacja naszego handlu zagranicznego nie ogranicza przywozu towarów, a wprost przeciwnie, dąży do jego maksymalnego wykorzystania.

Pierwsze miejsce w naszym handlu zajmuje Związek Radziecki, skąd przywieźliśmy towarów za 3,509,267 tys. zł, a wywieźliśmy za 1,993,530 tys. zł. Z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech przywieźliśmy towarów wartości 272,395 tys. zł, — wywieźliśmy za 170,682 tys. zł. Na drugim miejscu znajduje się Szwecja z kwotą 524,470 tys. zł w przywozie i 590,321 tys. zł w wywozie; trzecie miejsce pod względem wielkości obrotów zajmuje Norwegia 119,005 tys. zł w przywozie i 69,199 tys. zł w wywozie. Dalsze miejsca zajmują: Dania, Węgry, Jugosławia, Szwecja i Rumunia.

W omawianym okresie — w ramach umów handlowych — głównym artykułem przywozowym ze Związku Radzieckiego było zboże i strączkowe o wartości 1,433,960 tys. zł, następnie: bawełna, wełna i len — 780,808 tys. zł, produkty naftowe — 439,729 tys. zł, tytoń — 345,520 tys. zł i samoloty — 101,985 tys. zł. Najważniejszym artykułem po stronie naszego wywozu do Związku Radzieckiego jest węgiel i koks, o wartości 795,634 tys. zł, drugą poważną pozycję wywozu stanowi stal i żelazo, a mianowicie — 402,665 tys. zł oraz tkaniny bawełniane 325,877 tys. zł. Z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech przywoziliśmy głównie sól potasową oraz benzynę motorową syntetyczną i kauczuk syntetyczny — wywoziliśmy zaś węgiel, koks, benzol i naftalinę. Ze Szwecji przywieźliśmy m. in. śledzie i ryby wartości 127,614 tys. zł, maszyny, aparaty i przyrządy za 110,316 tys. zł oraz rudę żelazną za 88,122 tys. zł, natomiast wywieźliśmy węgla i koksu za 524,142 tys. zł i biele cynkowej za 17,742 tys. zł. Z Danii przywoziliśmy m. in. masło, bekony, ryby i insuliny, z Norwegii — śledzie i tran, a wywoziliśmy węgiel i koks.

Do Jugosławii wywoziliśmy poza węglem i koksem również produkty chemiczne, za co otrzymamy m. in. miedź elektrolityczną, koncentraty cynkowe i ołowiane; z Węgier przywoziliśmy produkty naftowe i bauxyty, z Rumunii — produkty naftowe, wywoziliśmy węgiel. Do Szwajcarii wywoziliśmy węgiel i koks, a przywozić będziemy maszyny i narzędzia precyzyjne oraz zegarki.

Z całej Polski

Powrót polskiej delegacji naukowej z Anglii

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy powróciła polska delegacja naukowa, która brała udział w obradach międzynarodowej konferencji, poświęconej sprawom żywienia. Delegacja polska, w skład której wchodził: doc. dr Al. Szczygiel, dr Emil Paluch i dr Eugeniusz Pijanowski — brała czynny udział w pracach tej konferencji. Naukowcy polscy mieli możliwość zapoznać się z postępową wiedzą w zakresie żywienia ludzi i zwierząt, przede wszystkim na terenie Anglii i Szkocji. Delegaci innych krajów w wyczerpujących referatach zapoznali uczestników konferencji z innowacjami w tej dziedzinie, stosowanymi w innych krajach. Uczestnicy konferencji zwiedzili instytucje, zajmujące się zagadnieniem żywienia i żywności, zarówno w samym Londynie, jak również w Cambridge, Edynburgu i innych.

Lekarze polscy, którzy brali udział w konferencji, wygłoszą szereg wykładów, podczas których podzielią się spostrzeżeniami naukowymi, zebranymi z konferencji i z instytucji angielskich, zajmujących się sprawami żywienia i żywności.

Pielęgniarki polskie wyjadą na przeszkolenie do Ameryki

WARSZAWA (PAP). W dniu 6 sierpnia br. złożyła wizytę Ministrowi Zdrowia dr Litwinowi doradczynie Wydziału Zdrowia UNRRA, p. Gochanour — major armii USA. P. Gochanour odbywa podróż służbową po krajach europejskich, gdzie organizuje wyjazd 100 pielęgniarek na przeszkolenie w szpitalach Stanów Zjednoczonych A. P. Omówiwszy z ob. Ministrem sprawę zaopatrzenia w stypendium pielęgniarek, wyznaczonych przez Ministerstwo Zdrowia, zapoznała się z sytuacją zawodu pielęgniarskiego w Polsce i ze sprawami szkolenia nowych sił do tego zawodu. Mjr. Gochanour zwiedziła szkołę pielęgniarek w szpitalu Przemienienia Pańskiego, a następnie wyjechała do Krakowa, aby zwiedzić Uniwersytecką Szkołę Pielęgniarek.

P. Gochanour podzieliła się swoimi wrażeniami i spostrzeżeniami z Polski. Uderza ją mianowicie niezwykle dynamiczna postawa ludności Warszawy wobec trudnych warunków organizowania nowego życia. Zapoznawszy się z zagadnieniem szkolenia nowych sił pielęgniarskich w Polsce, zauważyła z uznaniem, że Ministerstwo Zdrowia przyczynia się w maksymalnym stopniu do tej sprawy, dając bezpłatną naukę i subsydiując internaty dla pielęgniarek, skutkiem czego szkoły są zapełnione, a uczniowie gromadzą się ochoczo do nauki.

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu będzie odbudowana

POZNAŃ (PAP). Miejska Rada Narodowa w Poznaniu powzięła na ostatnim swoim posiedzeniu uchwałę o restytucji biblioteki Raczyńskich. Zabytkowy gmach biblioteki w stylu klasycyzmu został przez uchodzących Niemców zniszczony. Księgozbiory biblioteki liczące 250 tys. tomów nieomal wszystkie ocalały a to rękopisy i stare druki do roku 1880. Biblioteka w okresie swego 120-letniego istnienia, cieszyła się wielką popularnością. Reprezentacyjny budynek postanowiono odbudować i powiększyć o przylegającą parcelę, stosownie do wymogów centralnej biblioteki regionu Wielkopolskiego i Lubuskiego.

Wielki sukces badań etnograficznych na Opolszczyźnie

KATOWICE (PAP). Przy finansowym poparciu Instytutu Śląskiego udało się na 2-tygodniowy objazd Opolszczyzny 10-osobowa grupa etnografów z Katowic, Wrocławia i Krakowa, celem przeprowadzenia na miejscu badań naukowych, które by uzupełniły podjęte przez Polską Akademię Umiejętności w roku 1939 badania na Górnym Śląsku.

Wyprawa naukowa, w czasie której zwiedzono charakterystyczne ośrodki na trasie Oleśno—Kluczborek—Namysłów—Opole—Głubczyce—Racibórz, przyniosła niezwykle cenny materiał etnograficzny. Uzyskany materiał pozwala na stworzenie pełnego obrazu kultury ludnościowej grupy śląskiej, dowodzi on ponadto, iż grupa śląsko-opolska siega etnograficznie dużo dalej, niż to wykazywali uczeni niemieccy. W czasie podróży na trasie ponad 800 km wykonano 300 zdjęć oraz ponad 600 rysunków, nie mówiąc o cennym materiale historycznym, uzyskanym bezpośrednio od najstarszej polskiej ludności autochtonicznej. Kilkadziesiąt przedmiotów etnograficznych zostanie rozproszonych po muzeach. Badania przeprowadzono wśród 160 miejscowych informatorów.

W najbliższym czasie etnografowie nasi udadzą się na dalsze badania naukowe na teren Dolnego Śląska.

PSL-owiec wysługiwał się Niemcom

BYDGOSZCZ (RAP). W powiecie niesławskim aresztowano Juliana Gorczyńskiego, aktywnego członka PSL (Nr. leg. partyjnej 44082, podpisaną przez p. Mikołajczyka), pod zarzutem współpracy z Niemcami.

Gorczyński był zaliczony przez Niemców do grupy Leistungs Pole, pomagał wysiedlać Niemcom ludność polską ze wsi Szewce i objął za aprobatą Niemców gospodarstwo po wyrzuceniu Lisieckich. Gorczyński postępował brutalnie z polską służbą, a jedną z pracownic Władysława Chmielewskiego oddał za nieposłuszeństwo w ręce żandarmów, którzy ją nieładzko skatowali. Stale podkreślał swą lojalność wobec Niemców i wrogi stosunek do Polaków.

Po odwykaniu niepodległości Gorczyński ukrywał się przez pewien czas, potem ukazał się na widowni i rozpoczął działalność „polityczną”. Wstąpił do PSL-u. Koniec jego działalności położył meldunek mieszkańców wsi Szewce w Pow. Urzędzie Bezpieczeństwa.

Aresztowany Gorczyński został oddany do dyspozycji Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu.

Wysiedlanie Niemców ze Śląska

(Wywiad w wiceprezidentem Gliwic, ob. Stefanem Kolasieńskim)

Akcja wysiedlania Niemców z Polski do Rzeszy jest w pełnym toku. Doceniając całą doniosłość tego wydarzenia w skali ogólnopolskiej, pilnie śledzi przebieg tej akcji całe społeczeństwo polskie. Śledzi i komentuje.

Udajemy się na wywiad do wiceprez. Gliwic, ob. Stefana Kolasieńskiego, który w tym przeszedł 100-tysięcznym mieście śląskim kieruje tą ważną sprawą. Miło jest stwierdzić, że zapracowany przedstawiciel władzy miejskiej, w nieprzerwanej kolejności tylu różnorodnych obowiązków, znajduje dla sprawy wolny czas i ujmujący uśmiech. Objasnienia ob. wiceprez. Kolasieńskiego wprowadzają nas w tę sprawę od jej początku.

Akcja wysiedlenia zaczęła się w Gliwicach w czerwcu br. Do dziś było 5 transportów, z których pierwszy liczący 1800 osób, obejmował zarówno miasto Gliwice jak i powiat — następne transporty idące już tylko z miasta miały każdy około 1.000 osób. Ostatni wyruszył dnia 24 lipca br. w składzie 800 ludzi. W pierwszym transporcie było dużo młodzieży, następnie w ogromnej większości składały się z ludzi jadących do swych rodzin na skutek otrzymanych stamtąd listów. Listami tymi z Zachodu silna propaganda — agitacja za wyjeżdżaniem Niemców z Polski do Niemiec. Już się ustaliła pewna kolejność następujących po sobie czynności. Najpierw była rejestracja. Teraz od czasu do czasu pojawia się na szupach ogłoszenie, w

którym podana jest data najbliższego odjazdu transportu.

Niemcy zgłaszają się na wyjazd obławowani rzeczami. Każdy z nich musi dostarczyć kierownikowi obozu kwitu od administracji swego domu, która w ten sposób potwierdza przejęcie mieszkania od wyjeżdżającego.

Przejeżdżając przez Nysę, widziałam eskortowaną przez dwóch polskich żołnierzy dużą grupę Niemców, udających się do obozu. Nikt z nich nie niósł ani jednego pakunku, każdy ciągnął dosłownie sterty bagażu umieszczonego na wózkach ręcznych. Widok ten boli warszawiaków, którzy wynędzniali, zmęczeni i chorzy po Powstaniu, brutalnie byli wysiedlani przez Niemców ze stolicy, zabierając tylko to, co zdołali unieść. Widok ten razi poznaniaków, którzy wyrzuceni ze swych mieszkań, przez okupanta z wyrzuceniem okoliczności, wychodzili tak, jak stali, a jeśli samochody zajęły po nich w nocy, opuszczali swe mieszkania nawet niekompletnie odzieni.

Wiceprez. Kolasieński nie traci spokoju i nie przestaje się uśmiechać po wystąpieniu tych słów.

„Instrukcje, którą zna każdy z wyjeżdżających Niemców, mówi wyraźnie, że wolno im zabierać tylko tyle, ile zdołają unieść. Żaden z nich nie może się tłumaczyć nieznaną tą tego rozporządzenia. I właśnie dlatego przy-

wchodzeniu do obozu nie stawiamy im żadnych trudności, bez względu na to, czy przywożą tu swój dobytek na wózkach ręcznych, czy nawet na wozie, bo i to się zdarza. My jednak przestrzegamy jak najściślej raz wydanego prawa. Każdy Niemiec opuszczający oboz zabiera tylko tyle, ile udźwignie. Tu nie ma wyjątków. Dlatego wychodzą obławowani jak wielbłądy, wprost upijają się pod ciężarem własnego bagażu, który przedkłada samemu zmniejszając do minimum, porzucając po drodze ogromną część rzeczy zabranych w ilości zawsze większej, niż każdy z nich może unieść. Komieja złożona z przedstawicieli związków, partii, oraz reprezentantów różnych instytucji społecznych zbiera wszystkie pozostawione w ten sposób rzeczy i przekazuje je miejscowej opiece społecznej. Pobyt Niemców w obozie Gliwickim trwa kilka dni, gdyż transport musi się zebrać aż do odpowiedniej ilości ludzi. Pierwszy transport kolejowy z odszedł z Gliwic do Nysy, wszystkie następne do Grodkowa, gdzie pobyt Niemców trwa tylko 24 godziny. Tam następuje bardziej szczegółowa kontrola, po czym transport opuszcza ziemie polskie. Wszyscy jadą do strefy angielskiej”.

— Uprowadzono mnie, że pan prezydent nie wpuścił mnie do obozu niemieckiego.

— Przeciwnie. Nie zamierzam robić żadnych trudności. Teraz oboz jest pusty, nie ma w nim ani jednego Niemca, przewidujemy jednak jeszcze jeden, najwyżej dwa transporty przed ostatecznym zakończeniem akcji wysiedlania Niemców. Skoro tylko oboz zacznie się zaludniać, w każdej chwili umożliwimy Pani nie tylko zwiedzenie obozu, ale i rozmowę z wyjeżdżającymi.

h.

PRAWDZIWI WŁADCY ENERGII ATOMOWEJ

Prasa światowa zalana jest powodzią artykułów o bombie atomowej. Mówi się o ostatnich doświadczeniach na atolu Bikini, o możliwościach i perspektywach przyszłych prób, o roli atomowej broni w obecnych rozgrywkach politycznych i w przyszłej wojnie, nawet, chociaż znacznie rzadziej, o możliwościach wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych, dla dobra i rozwoju ludzkości.

Jedną tylko sprawę pomija się uparcie milczeniem, tę najważniejszą i najbardziej decydującą: w czyim ręku znajduje się bomba atomowa? Kto jest jej panem. Kto zatem decyduje albo raczej chce decydować o losach świata?

ENERGIA ATOMOWA W RĘKACH TRUSTÓW AMERYKAŃSKICH

Rzeczywistymi panami bomby atomowej są trzy potężne trusty: Międzynarodowy Koncern Radowy i Uranowy, dostarczający surowca, Towarzystwo Elektryczne „Westing House”, w którego rękach skoncentrowane są zakłady oczyszczania surowca i przekształcania go w uran metaliczny oraz trust chemiczny Dupont de Nemour, produkujący bomby atomowe.

Międzynarodowy Koncern Radowy i Uranowy jest faktycznym właścicielem wszystkich złóż rud uranu w krajach kapitalistycznych, a więc w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, w Kongo Belgijskim, Argentynie, Hiszpanii. Jak wiadomo, w rudach tych występuje obok radu uran.

Do 1939 r. koncern zajmował się głównie wydobywaniem radu. Pamiętamy dobrze stosowane przez ten koncern praktyki. Aby nie dopuścić do obniżenia ceny na rad, ograniczał on produkcję. W czasie wojny przerzucił się on prawie wyłącznie na produkcję uranu i uzyskał rzeczywisty monopol na jego eksploatację, stając się panem tego bezcennego surowca.

Amerkański trust elektrotechniczny „Westing House” rozwiązał w swych laboratoriach jeden z najtrudniejszych problemów technicznych, związanych z uzyskaniem energii atomowej, a mianowicie problem oczyszczania uranu od jego izotopów.

Podczas wojny trust ten w myśl umowy z rządem Stanów Zjednoczonych zobowiązał się do oczyszczania uranu na skalę przemysłową pod warunkiem, że rząd nie będzie się zwracał do firm konkurencyjnych i że przedstawiciele trustu będą brali udział w kierowaniu wszelkimi pracami naukowymi w dziedzinie energii atomowej. W ten sposób badania nad energią atomową, mające kolosalne znaczenie dla rozwoju techniki i nauki na świecie, stały się wyłącznym monopolem amerykańskiego trustu.

Produkcję bomb atomowych rząd amerykański powierzył potężnemu trustowi chemicznemu Dupont, nierozdzielnie związanemu z kartelami międzynarodowymi. Trust ten otrzymał zamówienie na budowę dwóch potężnych fabryk atomowych w Clinton i Hanford. Rząd Stanów Zjednoczonych zagwarantował firmie Dupont na nieograniczony czas wyłączne prawo produkcji bomb atomowych oraz eksploatacji handlowej procesów przemysłowych opartych na energii atomowej.

W ten sposób utrwaliło się panowanie trustów amerykańskich nad wyzyskaniem energii atomowej.

Wystarczy, aby te trzy trusty zawarły ze sobą umowę, a może powstać koncern o olbrzymiej potęgę i ogromnym znaczeniu, decydujący o losach świata.

ZWIĄZEK TRUSTÓW AMERYKAŃSKICH Z NIEMCAMI

Należy wziąć również pod uwagę fakt, że te trzy trusty amerykańskie są ściśle związane z trustami innych krajów kapitalistycznych w ramach karteli międzynarodowych, których rola została zdemaskowana podczas ostatniej wojny. W wyniku tajnej gry we wzajemnych stosunkach kartelowych koncerny niemieckie I. G. Farbenindustrie, Krupp i inne mogą rozporządzać tajemnicą energii atomowej.

Ostatnio zaszedł pewien fakt, który świadczy

o jeszcze ściślejszym powiązaniu amerykańskich „władców” atomowych z Niemcami. Oto niedawno zakłady atomowe w Hanford przekazane zostały innemu, tym razem nie chemicznemu, a energetycznemu trustowi amerykańskiemu General Electric.

Trudno na razie zrozumieć wszystkie przyczyny tego przesunięcia sił monopolu amerykańskich. Faktem jest jednak, że ten potężny trust elektrotechniczny od chwili swego powstania związany był ściśle z koncernami niemieckimi. Jeszcze w 1907 r. świat został podzielony między dwa „mocarstwa” elektryczne amerykański

trust General Electric i niemieckie towarzystwo A. E. G. Między obu trustami istniały umowy, określające zasięg ich wpływów oraz wymianę wynalazków i zdobyczy naukowo-technicznych.

Po pierwszej wojnie światowej General Electric utrzymywał nadal ścisły kontakt z wielkimi trustami w Niemczech, inwestując znaczne środki w różne przedsiębiorstwa niemieckie. Sytuacja ta nie uległa zmianie ani po dojściu Hitlera do władzy, ani też podczas drugiej wojny światowej. Nie trzeba chyba dodawać, że powierzenie temu trustowi produkcji bomby atomowej musi poważnie zaniepokoić tych wszystkich, któ-

Marionetkowy prezydent Filipin pod ostrzałem

(RAP). W związku z powołaniem Manuela Roxasa na stanowisko prezydenta proklamowanej przez Stany Zjednoczone Republiki Filipińskiej, zanotować należy gwałtowne oskarżenie, z jakim wystąpił przeciw niemu Harold Ickes, który w gabinecie Roosevelta sprawował funkcję ministra spraw wewnętrznych. Ickes stawia prezydentowi Roxasowi zarzut kolaboracji z Japończykami, a równocześnie oskarża gen. Mac Arthura i ambasadora USA w Manili, Mac Nutta, że świadomie pokrywają jego przestępstwa.

Oskarżenia postawione przez Ickesa są następujące: Prezydent Roxas, który nosił mundur generała armii amerykańskiej, poparł deklarację wojenną wymierzoną przeciw USA, pomógł przy opracowaniu konstytucji dla marionetkowego rządu kontrolowanego przez Japończyków i wszedłszy do tego rządu jako minister aprowizacji, sprzedawał żywność Japończykom, podczas gdy ludność skazana była na głodowa-

nie. „Jako jeniec wojenny w mundurze — pisze Ickes pod adresem Roxasa — miał pan do oddania Japończykom nazwisko, stopień wojskowy i kolejny numer rozpoznawczy. Pan oddał im na dodatek swój honor, udzielając nieprzyjacielowi pomocy”.

Ickes domaga się wszczęcia przez generalnego prokuratora Stanów Zjednoczonych ponownych dochodzeń w sprawie kolaboracji Roxasa.

W międzyczasie przyszły z Filipin wiadomości o wojnie domowej. Roxas mianowicie przy pomocy sił amerykańskich przystąpił do zdławienia organizacji „Hukbalahap”, która w czasie japońskiej okupacji prowadziła walkę partyzancką i która doprowadziła do podzielenia między chłopów ziemi dawnych kolaborantów. Nastawienie Roxasa stanie się jeszcze jaśniejsze, gdy dodamy, że odmówił dopuszczenia do udziału w rządzie członków wybranych przez Hukbalahap i Przymierze Demokratyczne, oparte o ruch zawodowy.

BLISKO-WSCHODNIE SPRZECZNOŚCI I KOLIZJE

SYRIA I LIBAN

Jak zapewne pamiętają liczni czytelnicy, jeszcze w czasie konferencji w San Francisco, przedstawiciele Syrii i Libanu byli traktowani jako delegaci samodzielných republik. Od tego czasu położenie w tych krajach nie uległo zmianie. Obok francuskich wojsk, które zajmowały Syrię i Liban na podstawie układu mandatowego w San Remo w roku 1920, są tu jeszcze wojska brytyjskie, starannie „opiekujące się” obydwoma krajami. Obecność tych wojsk w czasie wojny było umotywowane koniecznością, ponieważ położenie na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w roku 1941 było bardzo niepokojące dla państw sprzymierzonych.

Na wiosnę tego roku, łącznie z inwazją bałkańską, agenty hitlerowskie podjęły na terenie Iraku akcję dywersyjną, wywołując tu rewoltę. Przedstawiciel francuskiego zdraźnickiego rządu Vichy, generał Dentz w porozumieniu z hitlerowską służbą wywiadowczą, starał się przekształcić ważniejsze ośrodki syryjsko-libańskie w niemieckie bazy wypadowe dla manewru skierowanego od wschodu przeciwko Egipcjom i Kanałowi Sueskiemu, zajęcie którego było jednym z zasadniczych strategicznych celów niemieckiej awantury w Afryce. Koniec jej nastąpił bardzo szybko, gdyż powstanie w Iraku, inspirowane przez „oś” zostało stłumione w krótkim czasie, zaś Syria i Liban zostały zajęte przez oddziały Francji Walczącej i jednostki brytyjskie. Klęska Rommla pod El Alamein w roku 1942 oznaczała koniec niemieckich zamiarów agresywnych na tych terenach.

Zdawałoby się, że po usunięciu niebezpie-

czeństwa hitlerowskiego, a tym bardziej po zakończeniu wojny, nie ma podstaw, które by uzasadniały pobyt brytyjskich jednostek wojskowych na terytorium Syrii i Libanu. Sprzeczności jednak, które wynikły pomiędzy przedstawicielami różnych arabskich plemion zostały wykorzystane dla utrzymania wojskowych „zabezpieczających” oddziałów angielskich w tych krajach. Jednakże oprócz nich są w Syrii i Libanie przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych francuskich, którzy są z reguły ignorowani przez dowództwo angielskie. Dotychczasowy ruch niepodległościowy syryjsko-libański stał w kolizji jedynie ze stanowiskiem francuskim. Obecnie nastąpiło nowe powikłanie sytuacji: wytworzyły się kolizje pomiędzy Francuzami i Anglikami z jednej, Arabami a Francuzami z drugiej i wreszcie Arabami a Anglikami z trzeciej strony.

Zamiast obiecaną dawno niepodległości, Syria i Liban mają podwójną okupację: francusko-angielską. Protesty i demonstracje przeciwko temu stanowi rzeczy trwają i w Damaszku i w Bejrucie. A podwójna okupacja trwa i tu i tam...

TENDENCJE IMPERIALISTYCZNE W ŚWIECIE ARABSKIM

Idea tak zwanej „Wielkiej Arabii”, podobnie jak i pomysł „Wielkiej Syrii” są niczym nowym. Jeszcze w roku 1936 powstał związek, którego konstytucyjnym dokumentem jest tzw. „Układ Bagdadzki”. Układ ten zawiera postanowienia ścisłej gospodarczej współpracy krajów arabskich, przewiduje daleko idące kontakty kulturalne i wyraża wolę załatwiania polubownie wszystkich spraw spornych.

Jednakże, już w czasie wojny zakończonej niedawno, obok tego układu, wyłoniły się inne koncepcje, które spowodowały ostre reakcje poszczególnych sygnatariuszy układu. Do takich koncepcji należał pomysł byłego premiera Iraku, Nuri Saida stworzenia z Syrii, Libanu, Transjordanii i Palestyny wielkiego państwa syryjskiego, które by z kolei było sfederowane z Irakiem, Egiptem i Arabią Saudowską. Hegemonia „Wielkiej Syrii” w świecie arabskim pod berłem przedstawicieli dynastii Hasymitów, jak tego należało oczekiwać, nie spotkała się z entuzjazmem dotychczasowych władców państw arabskich, łącznie z egipskim Farukiem, marzącym o swojej hegemonii w Arabii. Ten pan nie zyskał sobie zresztą uznania i wśród demokratycznych kół arabskich, które w tendencjach wskrzeszenia arabskiej monarchii imperialistycznej widziały ponowne cofnięcie wstecz sprawy postępu w krajach Arabistanu.

Pomysł Nuri Saida, który poniósł fiasko, podchwycił Egipt, pod egidą którego w roku 1943 została stworzona Liga Państw Arabskich. Układ dotyczący celów Ligi i jej statut zostały podpisane w Kairze dopiero w marcu 1945 roku przez wszystkie państwa arabskie z wyjątkiem Palestyny, która się przyłączyła do niego w maju tego roku. Dokoła stworzenia i realizacji Ligi bardzo czynnie zabiegali Churchill — wtedy jeszcze premier — i Roosevelt. Program Ligi nie różni się w zasadzie niczym od programu podpisanego w Bagdadzie, w roku 1936. Według tego programu, Liga jest tylko regionalnym związkiem niezależnych państw. W rze-

zym leży na sercu unieszkodliwienie Niemiec i niedopuszczenie do odrodzenia się ich przemysłu.

O POKOJOWE WYKORZYSTANIE ENERGII ATOMOWEJ

Nowy „władca” energii atomowej — trust General Electric cieszy się niedobrą sławą jeszcze i z innego względu. Znane są bowiem jego tendencje do hamowania postępu technicznego. — W laboratoriach tego trustu przeprowadzano specjalne prace badawcze nad... pogorszeniem jakości żarówek elektrycznych, nad zahamowaniem eksploatacji lamp fluorydujących itd. Czyż wobec tego można się spodziewać, aby firma General Electric była zainteresowana w szybkim rozwoju pokojowego wyzyskania energii atomowej, grożącego zdeprecjonowaniem ogromnych wkładów kapitału i dochodów tego potężnego mocarstwa elektrycznego?

Dopóki produkcja energii elektrycznej znajduje się będzie we władzy tego trustu, energia atomowa nie będzie wykorzystana dla celów pokojowych. Świadczy o tym m. in. drobny fakt: oto niedawno prezes General Electric, Wilson, oświadczył, że firma jego rozszerza obecnie prace badawcze o charakterze wojskowym.

Przytoczone wyżej fakty stają się tym bardziej groźne, jeśli się zważy, że obecna dyplomacja amerykańska, pozostająca pod wyraźnym wpływem wielkiego kapitału monopolistycznego USA, stara się zniweczyć kontrolę nad energią atomową, czyli innymi słowy pozostawić energię atomową w rękach międzynarodowych karteli.

Dlatego reakcyjni politycy amerykańscy w stylu Vandenberg'a zwalczają z taką zaciekleścią propozycję radziecką w sprawie kontroli nad źródłami i eksploatacją energii atomowej. Realizacja planu radzieckiego zapobiegłaby bowiem użyciu energii atomowej na szkodę ludzkości. Bezpieczeństwo i przyszłość świata zależy od tego, czy uda się wyrwać kontrolę energii atomowej z rąk amerykańskiego kapitału monopolistycznego, który chce użyć tego wspaniałego odkrycia współczesnej nauki jako prywatnego narzędzia walki o panowanie nad światem.

To też jedynie pod rzeczywistą kontrolą międzynarodową energia atomowa może stać się dobrodziejstwem dla ludzkości. Pozostawiona w rękach drapieżnego kapitału monopolistycznego, przyniesie światu zagładę.

czywistości jednak, tendencje tej organizacji są zupełnie inne.

DWA ZASADNICZE OBOZY

Komentując działalność Ligi, prasa (w tym wypadku turecka), wskazywała na rolę, jaką odgrywali w jej utworzeniu Anglosasi, a przede wszystkim — Brytyjczycy. Wskazywano na to, że właściwie Liga stała się jedynie narzędziem ochrony komunikacyjnych linii, transportu i źródeł naftowych Imperium Brytyjskiego. O daleko idącym patronacie brytyjskim w stosunku do Ligi świadczy deklaracja brytyjska w sprawie rozszerzenia Ligi przez włączenie do niej krajów arabskich będących w całkowitej zależności od Anglii. Chodzi tu o Maskat, Oman, Kuwej, wyspy Bahrein i inne.

Tymczasem w Syrii, Libanie, Palestynie i w Egipcie ruch wolnościowy i demokratyczny znacznie się wzmożył, co doprowadziło do szeregu wystąpień antybrytyjskich. Liga, do której się zwracały zainteresowane państwa, zareagowała bardzo dwuznacznie, a więcej nawet niż dwuznacznie w wypadku Egiptu, gdzie masy ludowe nie chciały dopuścić do przedłużenia umowy z Wielką Brytanią. Świat arabski został podzielony wskutek tego na dwa zasadnicze obozy. Masy ludowe arabskie rozumiały bowiem, że Liga nie ma nic wspólnego z ich interesami i reprezentuje wspólny punkt widzenia władców krajów arabskich i Wielkiej Brytanii, a sprzeczny z interesami ludów arabskich. W tej chwili istnieją na Bliskim Wschodzie dwa obozy — jeden, mniej liczny, ale oparty o Anglików i ich bagnyty idzie na wszelkie polityczne ustępstwa łącznie z gospodarczymi koncesjami; — drugi, ludowo-demokratyczny, próbujący się oprzeć o młody na Bliskim Wschodzie ruch zawodowy, dążący do rzeczywistego politycznego i gospodarczego wyzwolenia krajów arabskich od wpływów obcych.

Dla krajów arabskich pewnym, a wielką mową „memento” jest położenie, wytworzone ostatnio w Iranie, gdzie w kilku okręgach władza jest faktycznie sprawowana przez przedstawicieli anglo-irańskiego Towarzystwa Naftowego. Towarzystwo to, dysponujące poparciem autorytatywnym czynników angielskich niewiele sobie robi z suwerenności Iranu i z protestów jego władz cywilnych lub wojskowych.

Dotychczas sprzeczności blisko-wschodnie nie zostały w żadnym punkcie załagodzone. Można nawet twierdzić, że przybierają coraz ostrzejszą formę zwłaszcza — na terenie Palestyny.

L. Kamiński

Bevin broni majątku eks-króla włoskiego

(RAP). W czasie konferencji czterech ministrów w Paryżu, ustalono w celu stwierdzenia możliwości ścisłości reparacji, że cały majątek Włoch wynosi 14 milionów funtów szterlingów. Na wniosek Bevina szacunek został zmniejszony do 11 milionów. Co przemawia za tym wnioskiem? Oto jak pisze „New Statesman”, o sobisty majątek ex-króla Wiktora Emanuela, ułokowany w Anglii, wynosi 3 miliony funtów, o którą to właśnie sumę zostały zredukowane możliwości reparacyjne Włoch.

Naród Kurdów walczy o niezależność i demokrację

Dzielny i miłujący wolność naród Kurdów od szeregu lat walczy o swą niepodległość. Naród ten liczy 3.500.000 ludności, Część Kurdów (półtora miliona) zamieszkuje Turcję. Na terenie Iranu znajduje się około 700.000 Kurdów, a na terenie Iraku — 500 tys.

Po pierwszej wojnie światowej Francja i Wielka Brytania obiecały poprzeć dążenia niepodległościowe tego narodu. W 1920 roku podpisana została w Sevres umowa między Anglią, Francją i Włochami w sprawie uznania prawa Kurdów do niepodległości. Umowa ta jednak nie doczekała się ratyfikacji i słuszne żądania Kurdów nie zostały uwzględnione.

Naród ten jednak nie zrezygnował z walki o wolność. Kurdowie kilkakrotnie organizowali powstania w Turcji i w Iraku. W 1925 roku po długotrwałych, krwawych walkach Turcy zdławił ostatecznie ich opór. Do 1932 roku Kurdowie korzystali z pewnej autonomii w Iraku, którą później utracili.

Ostatnio zaostrzyła się na terenie Iraku i Iranu walka Kurdów o autonomię. Naród ten dąży obecnie nie tylko do zdobycia swobody politycznej i narodowej. Żąda on również wprowadzenia w życie szeregu reform demokratycznych.

Przywódca Kurdów w Persji Aga Mohammad Quasi sformułował niedawno żądania swego narodu. Kurdowie domagają się więc pełnej autonomii, w ramach której przyznano im prawo używania oficjalnie ich języka. Domagają się oni, by w zamieszkałych przez nich okręgach naznaczono urzędników państwowych spośród samych Kurdów, oraz by Komitet Kurdów uznany został władzą suwerenną na tym terenie. Ponadto Kurdowie żądają przeprowadzenia na zamieszkałych przez nich terenach reformy rolnej, podniesienia stopy życiowej ludności i poziomu oświaty.

Wysuwają oni również słuszne żądanie w sprawie przyznania im reprezentacji w parlamencie perskim.

Dążenie Kurdów do emancypacji społecznej i narodowej, świadczy o wzroście ruchu demokratycznego w krajach Środkowego Wschodu. Tendencje demokratyczne Kurdów, zamieszkujących tereny naftowe Środkowego Wschodu, są oczywiście solą w oku anglo-amerykańskich przemysłowców naftowych, którzy w budzącym się ruchu demokratycznym wśród ludów Środkowego Wschodu widzą przeszkodę na drodze do realizacji swych imperialistycznych celów.

WALKA O CHLEB

Praca i odbudowa naszych portów

Porty nasze jeszcze rok temu nie mogły podać wyładunkowi transportów UNRRA, przeznaczonych dla Polski. Zniszczenia były ogromne i tylko wyteżony zbiorowy wysiłek mógł wprowadzić w tak krótkim stosunkowo czasie tak wielkie zmiany.

Dość powiedzieć, że za cały rok 1945 nasz import idący przez Gdynię i Gdańsk wynosił 376.700 ton, zaś w jednym tylko miesiącu maju 261.300 ton. Eksport za rok 1945 wynosił 540.700 ton, a w maju 1946 r. — 514.400 ton.

Przeładunki różnych towarów w okresie 6 pierwszych miesięcy br. sięgają około 4 milionów ton, uwzględniając zaś normalne miesięczne zwyczaj, w przekroju rocznym osiągnęliśmy cyfrę około 10 milionów ton, tj. 75% całego morskiego obrotu towarowego w latach przedwojennych.

Prace nad odbudową portów mają charakter długoterminowy i planowane są na dużą skalę.

Dotychczas w Gdańsku przeprowadzono roboty przy odbudowie falochronów, naprawie portowego nabrzeża, budowy latarni na molo wschodnim. Prace przy odbudowie magazynów są w toku, obejmują one 25.200 m kw. powierzchni. Wykonano również różnego rodzaju roboty przy dźwigach, budowie baraków, przy przewodach elektrycznych i inne.

Odbudowuje się także miasto Gdańsk, którego centrum uległo prawie całemu zniszczeniu. Prowadzone są prace na terenie politechniki, remont trzech gimnazjów i szkół powszechnych jest na ukończeniu; 2 szkoły powszechne wykończono w maju br.

Odbudowuje się pewną ilość domów mieszkalnych, administracyjnych oraz budowli zabytkowych jak Złota i Zielona Brama. Odbudowa ratusza, kościoła Św. Trójcy i biblioteki miejskiej została ukończona.

Gazownia miejska jest w dużej części już uruchomiona.

Port w Gdyni, zniszczony najbardziej z wszystkich portów naszego Wybrzeża, pracuje dzisiaj wprawdzie tylko częściowo, lecz bardzo intensywnie. Przeprowadzono tu roboty przy odbudowie nabrzeża Helskiego, Reperacyjnego, Rybackiego i Kaszubskiego, naprawiono wyrwy na nabrzeżach Holenderskim i Roterdamskim, wyreperowano drogę, wiadukty itp.

Roboty przy odbudowie magazynów obejmują 17.636 m kw. powierzchni, podczas gdy w użytku są magazyny o powierzchni 116.400 m kw.

Obecnie czyni się przygotowania do rozpoczęcia robót morskich na szerszą skalę.

W przeciwnieństwie do portu, zniszczenia jakim uległo miasto są niewielkie; remontuje się uszkodzone domy i gmachy użyteczności publicznej jak szpital powszechny, szpital zakaźny, dom opieki społecznej, kilka szkół powszechnych itd.

Port w Szczecinie został częściowo przekazany władzom polskim przez władze radzieckie dnia 15 maja br. W mieście prowadzone są prace przy oczyszczaniu i usuwaniu gruzów oraz remonty budynków. Najbardziej palącym zagadnieniem jest zorganizowanie komunikacji podmiejskiej, napotyka ono jednak na ogromne trudności z powodu katastrofalnego zniszczenia taboru. Mimo tych przeszkód w niedługim czasie zostanie uruchomione połączenie z Głębokim i Stolicznym, a dalej z Nowym Warpem, Wolinem i Swinoujściem.

Komunikacja Wybrzeża

(RAP). Wiele działo się na Pomorzu w ubiegłym półroczu w dziedzinie usprawnienia komunikacji i odbudowy zniszczonych arterii wodnych i lądowych.

Polska Żegluga Państwowa uruchomiła od 19 maja stałą komunikację pasażersko-towarową na linii Gdańsk—Warszawa, wyremontowała dwa statki „Elbląg” i „Augusta” oraz wydobyla i naprawiła we własnym zakresie dwa zatopione holowniki.

PZP przyjmuje towary w porcie wprost z okrętu, w maju br. wyładowano 7.094 ton towaru, które odesłano barkami do Warszawy, Płocka i innych miast.

Wodny ruch pasażerski pomiędzy Gdańskiem a Elblągiem odbywa się dwoma statkami, które przewoziły w maju przeciętnie 250 osób dziennie.

Dyrekcja dróg wodnych w Gdańsku uruchomiła przewóz na Wiśle od Różankowa do Spiewowa — wydobyla 13, a wyremontowała 9 zatopionych jednostek taboru wodnego. A co najważniejsze, odbudowała śluzę i jazę na rzece Nogat, pochylnie na kanale Warmińskim, oraz różne budynki w szeregu miejscowościach.

Komunikacja tramwajowa wybrzeża pod zarządem międzykomunalnych Zakładów Komunikacyjnych Gdańsk—Gdynia uzyskała w maju nowo odbudowaną linię, łączącą Oliwę z Jelitkowem. Kontynuowano również prace przy linii Wrzeszcz—Brzeźno—Nowy Port, rozpoczęto odbudowę linii Oliwa—Sopot oraz wykonano wiele prac przy remoncie zniszczonego taboru.

Naprawę nawierzchni drogowych prowadzi Wydział Komunikacyjny Gdańskiego Urzędu Wojewódzkiego. W wielu powiatach przeprowadzono poważne roboty drogowe. W maju przystąpiono do gruntownej naprawy drogi Małborg—Elbląg. Wydział Komunikacyjny, GUW zawarł umowę na

W innych naszych portach, także wre prace. W Elblągu uporządkowano i oczyszczono basen, wyremontowano szereg statków, skończono budowę pomostu i przetraktowano kanał wejściowy z Zalewu Świeżego do Elbląga. W mieście remontuje się budynki mieszkalne i użyteczności publicznej.

We Władysławowie naprawiono pomost rybacki, zmieniono nawierzchnię mola rybackiego i

naprawiono latarnię na molo wewnętrznym i pasażerskim.

Porty w Kołobrzegu i Derłowie są już częściowo przekazane administracji polskiej.

Całe wybrzeże tętni życiem. Każdy miesiąc przynosi zmiany i to zmiany zasadnicze.

Bilans naszego dorobku za ten jeden tylko rok świadczy dobitnie, iż naród zdaje sobie sprawę, czym dla demokratycznego młodego państwa jest wolny, szeroki, nieskrępowany dostęp do morza.

ZAGOSPODAROWANIE ZIEM ODZYSKANYCH

WARSZAWA (PAP). Przed swym wyjazdem do Genewy na 5-te posiedzenie Rady UNRRA, C. M. Drury — szef misji UNRRA w Polsce — odbył na zaproszenie Rządu Polskiego podróż po odzyskanych terenach.

P. Drury podzielił się swymi wrażeniami z prasą, oświadczając m. in.: „Jesteśmy pod silnym wrażeniem ogromu zadań, które czekają Rząd Polski na tym obszernym terenie, równającym się jednej trzeciej obecnego terytorium Polski. Ale jestem również pełen podziwu dla stanowczości, z jaką Polacy przystępują do tej pracy. Byliśmy na ziemiach, na których Polacy pracowali dla Niemców w czasie wojny w charakterze robotników-niewolników. Te same zakłady, w których Polacy byli niewolnikami, przedstawia się teraz na produkcję węglarek i innych materiałów do odbudowy. Rząd przy pomocy dostaw UNRRA stara się zwiększyć ilość uprawionej ziemi na tym bogatym, rolniczym obszarze, aby podnieść wydajność zbiorów. Brak zboża siewnego, nawozów sztucznych, siły pociągowej i ludzkiej, stał się powodem zmniejszenia wydajności na tych zniszczonych terenach.

Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych odbywa się m. in. za pomocą szeroko rozbudowanej sieci spółdzielni, które zaopatrują swoich członków na terenach odzyskanych w inwentarz żywy. Wymagało to stworzenia systemu kredytowego, który obejmuje swym zasięgiem nawet najdrobniejsze gminy. Załudnienie Ziem Odzyskanych wynosi obecnie 4 miliony Polaków i 1.300.000 oczekujących na repatriację Niemców. Przedwojenna ludność tego obszaru wynosiła 8 milionów. Do końca roku spodziewany jest wzrost

ludności polskiej na tym terenie o 1 milion, a o dalsze półtora miliona osadników w r. 1947.

Sytuacja odnośnie siły pociągowej jest krytyczna. UNRRA wysłała już do Polski około 60 tys. koni, 20 tys. bydła i 5 tys. traktorów, ale może największy wzrost ilości koni należy przypisać przywózowi ich przez repatriantów ze wschodu.

W czasie podróży swej p. Drury widział zniszczenie w różnych ich formach i różnym stopniu, jak np. w mieście Perzycy, które są martwym miastem, z jednym czy dwoma punktami nadającymi się do zamieszkania. Piękne uzdrowiska w okolicy Jeleniej Góry są widocznie nieknięte przez spustoszenia wojenne. Silne szczególnie wrażenie wywarł wysiłek mieszkańców w uprzątnięciu miast, usuwaniu gruzów, uprawianiu roli i w ogóle w odbudowie gospodarczej.

P. Drury zwiedził też Szczecin, który jest naturalnym portem całej zachodniej części Polski i omawiał z miarodajnymi czynnikami możliwości użycia wkrótce tego portu dla dostaw UNRRA. Zniszczenie mostów i samego miasta jest poważne, jednakowoż przy pełnym wyżyskaniu jednego tymczasowego mostu nad Odrą w miejsce dawniejszych 6 mostów, można rozpocząć wnet regularne przyjmowanie statków UNRRA z dostawami dla tych tak dotkniętych zniszczeniem ziem, obsługiwanych przez ten port.

P. Drury zaznaczył, że podróż odbył w towarzystwie dr. J. Szachelskiego, ministra Agrowizacji, W. Czajkowskiego, wiceministra dla Ziem Odzyskanych i P. E. Iwaszkiewicza, dyr. Urzędu Planowania w Ministerstwie Agrowizacji. Udział w podróży brał także p. D. R. Sabin, zastępcę p. Drury, szefa zaopatrzenia Misji UNRRA.

POWOŁANIE GŁÓWNEGO KOMITETU PRZECIWPOWODZIOWEGO

WARSZAWA (PAP). Zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 19 lipca br. powołany został przez ministra Administracji publicznej dr. Władysława Kiernikę, Główny Komitet Przeciwpowodziowy, którego zadaniem jest zapobieganie powodziom i ich skutkom oraz niesienie pomocy ludności, dotkniętej klęską powodzi.

Komitet ten jest organem Rządu, przeznaczonym do koordynowania akcji przeciwpowodziowej, podejmowanej przez zainteresowane władze naczelne i instytucje.

Organizacja Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego i jego działalność zostały ustalone na międzyministerialnej konferencji w dniu 25 lipca, której przewodniczył minister Administracji Publicznej.

W skład komitetu weszli przedstawiciele Ministerstw: Administracji Publicznej, Obrony Narodowej, Ziem Odzyskanych, Komunikacji, Rolnictwa i Reform Rolnych, Pracy i Opieki Społecznej, Poczty i Telegrafów oraz Centralnego Urzędu Planowania, Instytutu Hydrologiczno-meteorologicznego, Dyrekcji Państwowej Komunikacji Samochodowej, Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Radia.

Przewodniczącym Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego został z ramienia ministra Administracji Publicznej podsekretarz stanu tego Ministerstwa dr Aleksander Zaruk-Michałski, a jego zastępcami, dla spraw ogólnych delegat ministra Ziem Odzyskanych, a dla spraw technicznych delegat ministra Rolnictwa i Reform Rolnych.

W skład Prezydium Komitetu wchodzi: przewodniczący, jego zastępcy, kierownicy sekcji społecznej i technicznej oraz sekretarz Komitetu.

Komitet uchwalił wystanie Komisji objazdowych, złożonych z inżynierów wodnych i rzeczoznawców dla zbadania zlewnisk Wisły i Odry, a w szczególności miejsc szczególnie niebezpiecznych, z powodu tkwiących w murze rzek szczątków mostów i innych przeszkód, które stanowią zapory dla spływu kry w czasie wiosennego pochodu lodów i powodują zapory lodowe. Łączy się z tym zbadanie urządzeń ochronnych (obwałowań) zabezpieczających przed zalewami.

Prace te podjęte zostały w celu uchronienia ludności przed katastrofalnymi skutkami powodzi i oszczędzenia krajowi miliardowych strat.

Uruchomienie fabryki obrabiarek w Kuźni Raciborskiej

RACIBÓRZ (PAP). W Kuźni Raciborskiej uruchomiona została fabryka obrabiarek. Kompletnie zdewastowaną fabrykę objęto Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki i po zaopatrzeniu jej w wyremontowane maszyny, puszczono zakłady w ruch. Narazie fabryka zatrudnia 100 robotników, w najbliższym czasie personel zostanie podwojony.

Konie i żywność płyną z Ameryki

GDYNIA (PAP). Na najbliższe dwa tygodnie zaawizowano do Polski z Ameryki szereg statków z dostawami UNRRA, z nich 12 wiezie konie w łącznej ilości 9.300 sztuk, 6 — zbiorowe ładunki żywnościowe, w ilości 29.500 ton oraz zboże, mąkę i ropę. W dniu 2 b. m. znajdowało się w portach polskich 9 statków amerykańskich z czego 7 w Gdańsku i 2 w Gdyni. Wszystkie wyładują towary UNRRA. Poza tym będą normalnie przybywały do Polski statki z towarami UNRRA z Europy, a nawet z Afryki (fosfaty).

Rozbudowa Państwowej Fabryki Zegarów w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP). Państwowa Fabryka Zegarków w Łodzi powstała w kwietniu ub. roku. W początkowym okresie ograniczała swą działalność głównie do sprowadzania i instalowania aparatów i maszyn obrabiarkowych, niezbędnych do produkcji. Pierwsze zegary wyprodukowane zostały w grudniu 1945 r. Obecnie Państwowa Fabryka Zegarów w Łodzi jest największym tego rodzaju zakładem w Polsce. Zatrudnia ona przeszło 200 pracowników. Produkuje zegary synchroniczne, sprężynowe i elektryczne — wtórne oraz części zegarowe. Głównymi odbiorcami fabryki są ministerstwa: Poczty i Telegrafów, Komunikacji oraz Przemysłu.

Obecnie podjęto w fabryce prace, zmierzające do uruchomienia działu produkcji seryjnej budzików oraz zegarów-automatów dla stacji telefonicznych. Pierwsze serie budzików wyprodukowane będą jeszcze w końcu br. Przewiduje się, że na początek produkcji miesięczna wyność będzie około tysiąca sztuk.

Drobny przemysł Dolnego Śląska

WRÓCLAW (RAP). Na terenie Dolnego Śląska istnieje obecnie około 190 drobnych zakładów. W zakładach tych pracuje ponad 2 tysiące osób. 46 zakładów produkuje materiały budowlane. Do przemysłu metalowego należy 45 zakładów, 33 — do branży drzewnej, 31 — do galanterijnej i skórzaney, 16 — do chemicznej, 14 — do włókienniczej i 5 do papierniczej. Ogólna wartość miesięcznej produkcji tych warsztatów wynosi około 26 milionów złotych.

Przemysł materiałów ogniotrwałych

GLIWICE (PAP). Przemysł materiałów ogniotrwałych zorganizowany w odrębne zjednoczenie z siedzibą w Gliwicach, podporządkowane centralnemu zarządowi przemysłu hutniczego, zanotował w czerwcu b. r. wzrost produkcji szamotu, dynasu, grafitu oraz materiałów różnych; produkcja magnezytu prażonego i surowego utrzymała się na poziomie majowym.

Zjednoczenie materiałów ogniotrwałych przeprowadza obecnie odwadnianie dwóch kopalni zatopionych przez Niemców.

Przeważną część produkcji przemysłu materiałów ogniotrwałych idzie na potrzeby hutnictwa żelaznego i cynkowego.

Wydobycie i załadunek węgla rośnie

KATOWICE (RAP). Kopalnie polskiego przemysłu węglowego osiągnęły w miesiącu lipcu rekordowe wydobyte węgla. Wykonały one plan zakreślony im na lipiec w 100% i po raz pierwszy przekroczyły granicę 4 milionów ton, wydobywając 4.083.850 ton węgla. Zwykła produkcja w porównaniu z czerwcem br. wynosi 465.431 ton.

Przyczynił się do tego wzrost wydajności pracy górników. Podniosła się ona w Zjednoczeniu Chrzanowskim o 70 kg dziennie na robotnika, w kopalniach zaś Zjednoczenia Katowickiego i Dąbrowskiego o 40 kg. Ilość przepracowanych dniówek wzrosła w porównaniu z czerwcem o 441.563.

Wzmógł się również załadunek kolejowy. Wykonano go w 102,1%, wysyłając koleją 2.911.936 ton, stanowi to w porównaniu z czerwcem wzrost o 375 tysięcy ton. By sobie uświadomić, jak dalece wzrósł załadunek węgla w Polsce w ciągu jednego roku, należy porównać następujące dane: W sierpniu ub. roku ładowano przeciętnie dziennie 55,4 ton, w lipcu zaś br. przeciętnie ładowanie węgla wyniosło 112 ton dziennie.

Fabryka aparatów elektr. w Łodzi

ŁÓDŹ (RAP). W Łodzi, w dawnym zniszczonym budynku przedalini przy ul. Gdańskiej, uruchomiono na nowo warsztaty Państwowej Fabryki Aparatów Elektrycznych. Pracuje w nich obecnie stu robotników. Produkuje się aparaty wysokiego i niskiego napięcia, samoczynne wyłączniki wewnętrznej liniiowe V (na słupy przewodowe), pompy elektryczne do obrabiarek, urządzenia rozdzielcze prądu itd.

Wartość produkcji zakładów w drugim kwartale wynosiła 10.000 złotych przedwojennych. Przewiduje podniesienie produkcji w bieżącym kwartale do wartości 75.000 zł przedwojennych.

Rząd popiera Państwową Fabrykę Aparatów Elektrycznych w Łodzi, udzielając jej w miarę możliwości kredytu. Po odpowiedniej rozbudowie przy jednoczesnym uruchomieniu zakładów warszawskich Spółdzielczego fabryka ta będzie w możności zaspokoić potrzeby kraju.

Plaga myszy na Dolnym Śląsku

WROCŁAW (PAP). Tereny województwa wrocławskiego nawiedziła plaga myszy polnych, przybierając poważne rozmiary. Aby zapobiec pogąbom stad wyniknąć szkodom władze przystąpiły do energicznego jej zwalczania. W powiatach Zagan i Zoraw rzucano na pola tytulem prób 5 ton zatrutej pszenicy. Eksperyment powiodł się, wobec czego dalsze 70 ton zostało rozproszonych w teren. Ponadto rozpoczęto walkę bakteriologiczną przez szczepienie myszom tyfusu mysiego.

zasadę, ale świętość. Agenci policji rozestani po całym kraju w sierpniu. Cytry jego wydatków oszołomiły całą kulę ziemską. Ministerium wojny nie przerywało poszukiwań statku, ale na nic, nie podobna było natrafić na żaden ślad. A oprócz tego wszystkiego opublikowano opis wybuchu fabryk anilinowych, według świadka katastrofy, uzonego rosyjskiego Chły nowa.

Zaczynał się skandal. Jakies ciemne indywiduum, tuż pod

nosem rzędu poczyniło kolosalne zakupy wojenne, anektowato wyspę, pozbawiło wołności największego obywatela. St. Zjednoczonych i zatopilo statek wojenny, a w dodatku okazato się, że to indywiduum jest niepomiernie bez czci i wiary, mordercą i zwyrodniałą bestią.

W ciągu następnych dni telegraf zelektryzował świat nową wiadomością. Cztery płatowce powietrzne, najnowszego typu przelcieli ponad wyspami Hawajskimi, lądowały w porcie Hilo, tam nabrały wody i benzyny, przelcieli nad Sachalinem, znów lądowały w porcie Aleksandrowskim, gdzie brały benzynę i wodę, po czym znikły nad tajgą syberyjską. Na wszystkich czterech placówkach zauważono literę P. i G.

Wówczas wszyscy zrozumieli: Garin jest moskiewskimi agentem. Taki ci jest ten „biedny Garry”. Parlament powstał, przelcieli najbardziej krańcowe środki zaradcze. Flota, złożona z ośmiu krążowników, uzbrojonych według najnowszych wzorów roku 1930, wyruszyła w kierunku Wyspy Bandytów, jak obecnie brzmiała nazwa jej w prasie.

Tego samego dnia radiostacja całego świata odebrała następującą depeszę, — depeszę, która formalnie oszołamiła swym marnym stylem i swą bezcelnością.

„Hailoi! Mówi stacja nadawcza „Złotej wyspy”, nazwana przez ignorancją pracę „Wyspą Bandytów”. Hailoi! Piotr Garin szczerze radzi rządowi wszystkich państw nie wściabiać nosa do cudzych spraw. Piotr Garin nie chce wojny! Ale będzie się bronił i każdy uzbrojony statek, lub flota, która osmiej się wtargnąć na wody, otaczające „Złotą wyspę”, spotka się z tym, z czym się spotkał amerykański statek wojenny, zatopiony w niespełna 15 sekund. Piotr Garin szczerze

minu rozpoczynam bombardowanie”.

Nie, to już doprawdy było groteską — biedny Garry zwa-riował z miłości. Ale w ciągu żadnego z najbliższych dni nie otrzymano żadnej wiadomości z Oceanu Spokojnego. Na wyspach depesze nie nadeszła odpowiedź. Oho! W ministerium spraw wojskowych spochmurniało kilka osób. Następnie w gazetach ukazał się niezwykle wywiad z Mac Linnayem. Twierdził on, iż Piotr Garry jest słynnym rosyjskim awanturnikiem, którego osoba związana są pogłoski o szeregu bezcelnych zbrodni, między innymi o zagadkowej zbrodni „Pod czarnym koszem” w pobliżu Paryża. Historia z zawiadaniem wyspą tym bardziej jest zadziwiająca, że na podobieństwo jachtu, którym przybył na wyspę Garin, znajdował się również Rollings oraz przyjacielka jego Zoe Montrose.

Za pieniądze zwierchnika „Anilin-Rollings” poczyniono ogromne zakupy w Ameryce i w Europie i zakontaktowano cały szereg statków do przewożenia na wyspę rozmaitych materiałów. Dopóki wszystko działo się w granicach prawa, Mac Linnay milczał. Lecz obecnie stwierdza publicznie, że szczerze gołna cechą chemicznego króla, Rollingsa jest jego przesiadana tojałność wobec prawa. I dlatego też nie ulega wątpliwości, że bezcelne zawiadanie wyspą dokonane zostało bez zgody Rollingsa, czego dowodem jest to, że militarder, jako jeniec, pozostaje na wyspie i osoby jego nadużywają do niesłychanego szantażu. To już nie były zarciuki. W ten sposób zdeplano nie

stanowi uczynić ją królową. Wywiozł ją na małą wyspękę i tam we dwójkę tańczyli fokstrota. Królowa powiedziała, że jest głodna. A Garry w odpowiedzi na to westchnął i nie przerywał tańca — niestety, prócz muszli i kwiatów biedny Garry nic nie mógł jej ofiarować. Lecz oto przybył statek wojenny. Piękny kapitan podał królowej ramię i zaprowadził ją na pozwyne śniadanie. Królowa śmiała się i jadła. A biedny Garry gorzko wzdychał... I tak dalej...

Zary — zary, ale po dziesięciu dniach nadeszła depesza radiowa od kapitana wystanego statku:

„Znajduję się w okolicach wyspy. Ale nie ładuję, gdyż zostałem uprzedzony, że wyspa jest ufortyfikowana. Wysła-tem ultimatum do Piotra Garry, podającego siebie za właściciela wyspy. Termin jutro o siódmej z rana. Po upływie ter-

— Tak, że prócz nienawiści klasowej, nie mam do was żadnej urazy.

Iwan ziewnął i ułożył się do spania. Niektórzy robotnicy już zasnęli, inni gawędzili, dopalając papierosa. Mancew spostrzegł, iż Artur Lewi przypatruje mu się bacznie. Coś zakłuło go w płucach.

— Jakiem prawem przyszłście gospodarować na mojej działce? — powiedział z trudem do patrzącego nań przybysza.

— To nie jest pana działka — odpowiedział spokojnie Artur Lewi.

Przez chwilę Mancew poczuł, że wszystko dookoła zapada się w mrok. Zwlókl się z tapczana. Zbliżył się do tego fircyka we wspaniałych żółtych butach, we frenczu i w karakułowej czapce.

— Nie, panie Lewi, ta działka do mnie należy.

Lewi uśmiechnął się złośliwie (odsłaniając mocne białe zęby), obejrzał się — wszyscy spali. — Działka dookoła Szajtan-kamienia nabyta została w roku 21 przez inżyniera Garina — powiedział cichym głosem. — Jestem jego pełnomocnikiem. O ile chce pan otrzymać swoją część i o ile pan wogóle chce żyć — to radzę trzymać język za zębami.

Mancew chwycił Wołszyna za ramię. Zżarta twarz jego drżała z radości, gotów był pocałować wysłańca Garina. Ale Wołszyn odsunął go gwałtownie.

— Chodźmy. Musimy się rozmówić!

Wyszli z budynku w burzliwą noc. Stanęli plecami do wiatru.

— Ile pan wydobyl radu? — zapytał Wołszyn.

— Co najmniej osiemdziesiąt kilogramów.

— Czy pan zwariował? Co pan wygaduje?

— Mówię prawdę. Ale trudno sobie wyobrazić, co to jest.

Całe wnętrzości mam spalone przeklętymi promieniami — wątroba, kiszki, płuca... Wszyscy, którzy pracowali w laboratorium, a było ich siedmiu, legli trupem... Tailem przed nimi niebezpieczeństwo. Oni myśleli, że chorują na cynge. Ciało odpadało im od kości — tak umarli wszyscy. Chcieli mnie zabić, byłem najzdrowszy spośród nich. Oddawna już nie zbliżam się do szopy. Tam dzieją się teraz straszliwe rzeczy. W masie radu zaczęły się wytwarzać nowe elementy — produkty

XCIX.

Z wierzchu otoczono szyb stalowym pancerzem. Masywne cylindry ze stali opuszczały się coraz głębiej w miarę pogłębiania szybu. Miały one dojść do tego miejsca, gdzie temperatura szybu osiągała 300 stopni. Stało się to całkiem nieoczekiwane na głębokości dziesięciu kilometrów. Jedna zmiana robotników i dwa hyperboloidy zginęły na dnie szybu. Garin był bardzo zadowolony. Opuszczanie cylindrów tamowało pracę. Obecnie purpurowe ściany szybu ochładzano skondensowanym powietrzem. Przy ostygnięciu tworzyły one potężny pancerz.

Średnica szybu była niewielka — 20 mtr. Wnętrze jego tworzyło skomplikowany system rur, regulujących dopływ powietrza, oraz sieć przewodników i aluminiowych studzien, w których wnętrzu znajdowały się elewatory, platformy dla elewatorów i platformy dla hyperboloidów. Wszystko wprowadzano w ruch za pomocą elektryczności: potężny prąd poruszał windy, elewatory i maszyny. W bocznym ścianach wybito groty, przeznaczone na składy maszyn i dla odpoczynku robotników.

Celem odciążenia głównego szybu, Garin kazał urządzić równoległy szyb o średnicy wynoszącej 6 mtr., połączony z pierwszymi elektrycznymi windami, poruszającymi się z szybkością pneumatycznego pocisku.

Garin postął do wszystkich gazet Starego i Nowego świata komunikat o tem, że on, Piotr Garin, zawładnął znajdującą się na Oceanie Spokojnym wyspą, liczącą 55 kilometrów kwadra- towych wraz z przylegającymi wyspami i mieżanami, że wypę tę uważa za swoją własność i bronić jej będzie do ostatniej kropli krwi.

Komunikat ten wywarł wrażenie wręcz groteskowe. Wy- sepka ta była absolutnie niezamieszkała i prócz nadzwyczajnej małowartości nie różniła się niczem od tysięcy innych. Wy- nikło nawet nieporozumienie, bo nie wiadano, do kogo wła- ściwie ona należy: do Ameryki, do Holandii, czy do Hiszpa- ni? Zarząd z Ameryką nie dąby zresztą żadnych rezultatów, Francisko wyruszył statek, ażeby aresztować tego biazna Ga- rina i na wieczne czasy zatknąć na wyspę gwiazdztą flagę.

Statek wyruszył w podróż. A Garin stał się modnym i na- wet zjawił się foks-trott „Biedny Garin”, piosenka o tym, jak biedny mały Garin pokochał kreolkę i to tak bardzo, że po-

XCVI.

— Niech już pan osobście rozmówi się z nim przy spot- kanu — powiedział Wołszyn.

— A teraz mam panu przedstawić plan robot: należy oczyścić polankę (urządzić na niej aerodrom, wybudować ba- raki, hangary... Nikogo nie należy przed właściwym czasem dopuszczać do hali z radem, aby się nie pochorowali zawcze- śnie. Następnie, o ile czas na to zezwoli, wróć z odpowiedni- mi materiałami, ażeby założyć tu radiostację... Myślę, że za jakie półtora, dwa miesiące przylecą aeroplany.

— Ja pierwszy wystartuję z tych przekłębnych miejsc... rozumie pan — ja pierwszy, ja! — krzyknął ciekawym głosem Mancew — Proszę mu to w mojem imieniu oświadczyć... Do kierowania pracą niech tu przysię inżyniera, diabła, kogo chce... A ja polecę!... Potrzebne mi jest czyste łóżko, drogi ty- ton, wino... Ja chcę się codzień kąpać! Ja chcę wszystkiego!... Za wiele wycierpiałem!...

rozkładu, emanacji. Jednej nocy tu omal nie zwariowałem: cała szopa zaczęła nagle fosforyzować. Następnie nad dachem utworzył się świecący obłok. Oderwał się i popłynął nad zie- mią. Wiatr pędził go w kierunku lasu i tam rozdarł się ze strasznym grzmiotem. — Jeszcze chciałem coś powiedzieć — przyszedł tu z wami chłopak Iwan. Nie pozwólcie mu zbliżyć się do hali z radem i niech pan sam bez potrzeby do niej nie podchodzi. Wszyscy, którzy przy tem będą pracowali, zginą bez wszelkiej wątpliwości...

— Kierownictwo nad dalszymi pracami powierzam pa- nu — powiedział Wołszyn — ja zaś muszę wrócić do Błago- wieszczńska i organizować transporty.

— Kiedy pan myśli rozpocząć wywożenie radu?

— Niezwłocznie.

— Ale za tydzień drogi będą niemożliwe do przejścia! W zimie tajga i góry staną się niedostępne.

— To nic. Garin zamierza eksportować rad drogą po- wietrzną...

— Jakim sposobem?

— Eh, ojczulku, nie wiecie widać, kim jest teraz Piotr Garin — ma on wiele miliardów. Posiada własną flotę. Własne aeroplany. Nie tak dawno temu oświadczył wszystkim przez radio, że uważa siebie za władcę jakiejś wyspy na Oceanie Spokojnym. Ma jakiś ultra-czerwony promień... Pełno o nim we wszystkich gazetach... Niech pan nie drży, ja mówię prawdę...

— Garin, Garin — powtórzył kilka razy z rzędu z nie- ludzkim wyrzutem w głosie Mancew — najlepszy mój przy- jaciół... razem głodowaliśmy... uratowałem go od tyfusu... ra- zem roiliśmy zawrotne plany... Niech pan słucha... To ja, to ja przecież poddałem mu ideę hyperboloidu, ja mu również mó- wiłem i o wyspie na oceanie Spokojnym.. Zrobił, wszystko zrobił podług moich wskazówek... to spryciarz... blagier, ele- gant... przez niego zgniełem żywcem w tej przekłębnej tajdze... Cóż mi życie ofiarować może — łóżko i lekarza? Na płatow- cach chce wywieźć mój rad?... Niech mnie wpierw po nogach całuje.. Okradł mój mózg... moją sławę... — Mancew drżał na całym cielem, widok jego przejmował litością.

Zoe przywarła oczyma do lunety i, wychylając się z okna aluminiowej gondoli, patrzyła w dół. Płatowiec ledwo się poruszał, zakreślając szerokie koło w błękitie niebios. Pod nią, tysiąc metrów pod jej metalowym kadłubem, rozpostarł się nieskończony zielony ocean.

Pośrodku znajdowała się wyspa o nieprawidłowych za- rysach. Kontury jej przypominały nieco mikroskopijnych roz- miarów Afrykę. Od strony południowej, wschodniej i północ- nej, niby niewielkie czarne punkciki, widniały wysepki i mie- lizny. Od strony zachodniej ocean był zupełnie czysty. Tu, w głębokiej zatoce w pobliżu brzegu, stały zakotwiczone statki oceaniczne. Zoe naliczyła 24 sztuki — przypominały one chrapaszczce, śpiące na wodzie. Wyspa mało zabudowana była we wschodniej, górskiej części, tam, gdzie osłepiającym blaskiem lśniły szklane dachy. Tu wykarczowano budowę pa- łacu, którego trzy tarasy prowadziły aż do błękitu fal.

Od strony południowej zaś widniały na wyspie jakieś gęsto rozmieszczone zabudowania, przypominające z tej wy- sokości zabawki dziecięce: fermy, fortyfikacje, szynny pędzące wagonetki. Para kłębiła się nad komunami elektrostacyj i sta- cyj filtrowych. Pośrodku zabudowań widać było ciemny okrą- gły otwór kopalni. Obok pary zawisł nad czarnym kraterem. W dzień i w nocy w kopalni wrzała praca. Garin prze- bijał granitowy pancierz kory ziemskiej. Odwaga tego czo- wieka graniczyła z szaleństwem. Zoe patrzyła na obłok nad kopaliną i luneta drżała w jej opalanej ręce. Nie śmiała zga- dywać, co będzie w przyszłości, na samą myśl o nadchodzą- cych zdarzeniach przesyłał ją zimny dreszcz. Zwrociła wzrok w inną stronę. Wzdłuż wybrzeża zatoeki ciągnęły się regularne rzędy składów i domów mieszkalnych. Wzdłuż dróg, niby mrowki, pędziły figurki ludzi. Toczyły się samochody i moto- cykle. W centrum wyspy lśniło granatowym blaskiem jezioro,

XCVII.

radzi całej ludności kuli ziemskiej porzucić politykę i tańczyć beztrosko charlestona, Biedny Garin”.

z którego wypływała w kierunku południowym rzeczulka. Brzegi jej, doskonale uregulowane, wyglądały niby szachow- nica łąk i ogrodów. Na wschodzie znajdowały się turkusowe pastwiska. A na północy, przed pałacem, wśród skał, odbijały jaskrawą barwą dziwaczne klomby.

Jeszcze niespełna pół roku temu, nie było tu nic, poza wyschniętą pustynią, na której gdzieniegdzie widniały szare karłowate krzaki. Obecnie statki wyrzuciły na wyspę tysiące ton chemicznego nawozu, grunt zawodniono, wszędzie wy- kończono studnie artezyjskie. I oto teraz z wysokości pod- niebnej gondoli patrzyła Zoe na skrawek ziemi, zagubiony wśród oceanu, lśniący przepychem i otoczony śnieżną pianą fal. Zoe pieściła wzrokiem małą wysepkę, jak kobiety zazwy- czaj pieszczą wzrokiem klejnoty.

XCVIII.

Siedem cudów istniało od czasu stworzenia ziemi. Pamięć narodu przechowała do naszych dni trzy: świątynię Diany w Efezie, ogrody Semiramidy i spiżowego kolosa w Rodosie. O pozostałych cudach można dyskutować, wspomnienie o nich spowite jest mrokiem czasu, pogrążone na dnie historii, być może na dnie oceanu.

Osmym cudem, według madame Lamole, była ta oto ko- palnia na Złotej Wyspie.

Podczas kolacji w dopiero co wykonczonym salonie bia- łego pałacu, o którego szyby uderzały fale Oceanu, madame Lamole wznosiła puchar wina i piła:

— Za cud, za geniusz, za odwagę!

Cała elita towarzyska wstawała i witała madame Lamole i Garina. Wszyscy tu byli ogarnięci gorączką pracy i fanta- stycznymi pomysłami. O niebezpieczeństwie, o klęsce nikt nie miał nawet czasu myśleć. Nawet dziesiątki stacyj odbior- czych wydawały się natrętnymi muchami. Niechże nie zawra- cają głowy! Niech tam sobie na kontynencie wrzeszczą o po- gwałceniu praw. Tu w dzień i w nocy, okrągłą dobę roz- brzmiewa podziemnym grzmiotem kopalnia, elewatory sięgają coraz głębiej i głębiej w poszukiwaniu niewyczerpanych po- kładów złota i platyny. Syberyjskie złotodajne przestrzenie,

SPRAWY NASZEGO MIASTA

Plenarne posiedzenie WRN.

Biuro Wojewódzkiej Rady Narodowej zawiadamia, że na podstawie art. 18 ustawy z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania Rad Narodowych w brzmieniu ogłoszonym w obwieszczeniu Prezydenta Krajowej Rady Narodowej (poz. 26, Dz. U. Nr. 3/46) — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zgodnie z § 31 Regulaminu zwołuje na dzień 26, 27 i 28 sierpnia 1946 r. w sali Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie (Pl. WW. Świętych) o godz. 10-tej plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej z następującym porządkiem obrad:

- 1) Otwarcie posiedzenia i zaprojektowanie porządku obrad;
 - 2) Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia;
 - 3) Przyjęcie nowych członków i ich ślubowanie;
 - 4) Budżet Wojewódzkiego Związku Samorządowego za okres od 1. IV. — 31. XII. 1946 r.;
 - 5) Sprawozdanie Prezydium WRN.;
 - 6) Sprawozdanie Wojewody krakowskiego;
 - 7) Zmiana składu członków Wydziału Wojewódzkiego;
 - 8) Interpelacje członków WRN.;
- W zwołanym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej obowiązani są wziąć udział członkowie WRN z terenu całego Województwa.

Kursy dla młodzieży fabrycznej

KRAKÓW (PAP). Wydział Młodzieżowy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych przygotowuje sieć kursów dla młodzieży fryzjerskiej, które powstaną przy wszystkich większych fabrykach i zakładach pracy Krakowa. Kursy te będą miały charakter wyrównawczy w zakresie 7 klas szkoły powszechnej.

Czy pamiętacie?

KRAKÓW. W myśl zapadłej w dniu 29 lipca uchwały delegatów wszystkich delegatów Związków Zawodowych, pracownicy fryzjerscy zobowiązani są całodzienny swój zarobek z dnia 1-go sierpnia br. oddać na odbudowę Stolicy!

W związku z powyższą uchwałą Związek Zawodowy Pracowników Fryzjerskich przypomina tą drogą swym członkom o obowiązku zaciągniętych względem Stolicy i jej bohaterów obrońców.

Odebrać licencję za taką jazdę!

KRAKÓW (Sik.). Niemal codziennymi są wypadki samochodowe, spowodowane nieprzestrzeganiem przepisów ruchu przez kierowców. Wypadki te bardzo często pociągają za sobą ofiary w rannych, a nawet zabitych. W dniu wczorajszym przechodnie na ulicy Jagiellońskiej byli świadkami zderzenia się jadącego z nadmierną szybkością motocyklisty z samochodem, który wyjechał z ul. Szewskiej, nie dając obowiązujących sygnałów ostrzegawczych. Tylko dzięki dobre działającemu hamulcom samochodu, wypadek ten nie miał przykrych skutków. Kierowcy obydwóch pojazdów mechanicznych po stwierdzeniu, że ich wehikuły nie uległy uszkodzeniu, w obawie przed odpowiedzialnością za nieprzestrzeganie przepisów, szybko odjechali.

Czytelnicą pisać

Coś z tym trzeba zrobić!

Jeszcze przed wojną pracownicy Zakładu Czystości Miasta zabierając popiół, śmieci i odpadki z poszczególnych domów czynili to w ten sposób, że wynosili skrzynie w których odpadki były składane na ulicę, wsypując ich zawartość do stojącego tam samochodu. Obecnie nie wiadomo z jakich przyczyn, śmieci wysypuje się na jezdnię tuż przy chodniku i stos puszek z UNRRA, papierów i innych o niemiłej woni odpadków, czeka na uprzątnięcie nieraz kilkanaście godzin zaturawiając swymi wyciewami powietrze, uniemożliwiając otwarcie okien mieszkańcom sąsiednich domów. Przy ul. Helciów tego rodzaju śmieciśko czeka na uprzątnięcie od 4-ch już dni, nie przyczyniając się bynajmniej do estetycznego wyglądu ulicy oraz rozsiewając woń, która przyprowadza o mdłości. Zarząd Czystości Miasta powinien spowodować, aby tego rodzaju sposób usuwania odpadków został zabroniony.

T.

Poznańska Akad. Handlowa apeluje...

KRAKÓW. Absolwenci Akademii Handlowej, którzy uzyskali dyplom w latach 1926—1946 proszeni są w celach rejestracji i zrekonstruowania zniszczonych akt o nadesłanie do Sekretariatu Akademii Handlowej następujących danych: 1. imię i nazwisko, 2. data i miejsce urodzenia, 3. numer i data wydania dyplomu, 4. zajmowane obecnie stanowisko, 5. dokładny adres.

Nowa ofiara bandytów NSZ.

KRAKÓW (P). W poniedziałek 5 bm. został w Przysowej (gmina Łukawica, pow. limanowski) zamordowany przez NSZ-etowskich bandytów tow. Jurek Wojciech, członek Komitetu Powiatowego PPR w Limanowej. Zamordowany był rolnikiem. W jesieni ubiegłego roku wrócił z Francji; do kwietnia br. był instruktorem rolnym. Tow. Jurek liczył lat 39, osierocił żonę i dwoje dzieci.

Opieka nad matką i dzieckiem w przemyśle

Wśród zagadnień socjalnych, do należytego rozwiązania których Ministerstwo przywiązuje wielką wagę, wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie opieki nad dzieckiem i matką. Opieką otacza przemysł dzieci do lat 15, młodocianych od 15 do 18 lat oraz matki.

Opieka nad dziećmi do lat 15 i matkami przejawia się w formie żłobków, stacji opieki nad matką i dzieckiem, stałych domów dziecięcych (Prewatoriów), przedszkoli, kolonii i półkolonii.

Do r. 1939 rozwiązano z wymienionych zagadnień jedynie kwestię żłobków, a mianowicie zakłady pracy, zatrudniające ponad 100 kobiet obowiązane były do utrzymania żłobków przyfabrycznych. Inne zagadnienia nie zostały zupełnie uregulowane. To też dane statystyczne z 1939 r. nie wykazują zupełnie stacji opieki nad matką i dzieckiem, prewatoriów, przedszkoli, ograniczając się do podania liczby 32 żłobków w całej Polsce.

Z chwilą wyzwolenia Polski, przemysł natychmiast przystąpił do właściwej realizacji opieki nad matką i dzieckiem, tworząc sieć odpowiednich urządzeń specjalnych. Po roku pracy, mimo trudności gospodarczych, braku odpowiednich budynków i lokali oraz wykwalifikowanych sił przemysł może pochwycić się dużymi osiągnięciami, które najlepiej ilustrują następujące cyfry:

- 1) Ilość żłobków w przemyśle wynosi obecnie 40 — przekracza więc poważnie liczbę żłobków w roku 1939 dla całej Polski.
- 2) Ilość dzieci korzystających ze żłobków wynosi — 1.053. Stacji opieki posiadamy 21, z których korzysta 4.500 matek.
- 3) Przedszkoli posiada przemysł 118, do których uczęszcza 15.300 dzieci.
- 4) Stałych domów dziecięcych istnieje w przemyśle 5, korzystają z nich 350 dzieci w okresie 6 tyg. (turnus trwa 6 tyg.).

Mimo, że ogólne ustawy nie uległy od 1939 żadnym zmianom, przemysł dobrowolnie rozszerzył na swoim terenie ramy opieki nad dzieckiem, nakazując tworzenie żłobków zakładom pracy zatrudniającym poniżej 100 kobiet, o ile ilość dzieci w wieku do 3 lat osiąga liczbę 10, oraz znosząc ograniczenia, że ze żłobka może korzystać jedynie dziecko, którego matka pracuje w danym zakładzie.

Pełną nowością jest zarządzenie o przymusie dla zakładów pracy podległych Min. Przem. wyposażenie matek w wyprawki dla noworodków. Poza tym odpowiednie zarządzenia Ministerstwa nakazują zakładom pracy tworzenie sieci przedszkoli, stacji opieki i stałych domów wypoczynkowych dla dzieci.

Gwarancja należytego poziomu jest przeprowadzenie zasady, że w zakładach opieki nad dzieckiem obowiązane są fabryki zatrudniać wyłącznie personel fachowy, co niewątpliwie wpływa na szybki rozwój tych urządzeń i zdobywanie zaufania rodziców.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ilość wymienionych urządzeń socjalnych jest mała w stosunku do potrzeb, jednak jeżeli weźmie się pod uwagę z 1939 r. i obecne osiągnięcia w tym kierunku w tak bardzo niesprzyjających warunkach, to można stwierdzić, że zrobiono maksimum tego, co zrobić było można. Osobną pozycją są niewątpliwie kolonie i półkolonie. Ustalać obowiązkowo dopłaty zakładów pracy w wysokości 75 zł dla kolonii za dziecko dziennie, Min. Przem. postawiło zagadnienie kolonii na odpowiednim poziomie, czego

dowodem, że w r. bieżącym ilość dzieci objętych koloniami wyniesie ca 100.000.

Jednocześnie rozwija się akcja półkolonii, udział dzieci w których wyniesie 25 tys.

Starania zapewnienia w przedszkolach, koloniach i półkoloniach należytego wyżywienia dzieci zagrożonych gruźlicą i wysyłanie do oddzielnych sanatoriów uzupełniają obraz opieki przemysłu nad dzieckiem swych pracowników. Oczywiście daleko jest jeszcze do objęcia opieką wszystkich dzieci robotników przemysłu i realizowania tej opieki w formie najlepszej, jak np. pokrycie przemysłu siecią żłobków rejonowych tj. leżących w bliskości miejskich zamieszkania matek (tj. formą wyższą od żłobków fabrycznych), jednak praca Min. Przem. idzie niewątpliwie we właściwym kierunku, a wielkość wysiłku przemysłu gwarantuje szybką realizację wytkniętych celów. Niewątpliwie rok następny przyniesie dalszy wybitny postęp w dziale opieki nad dzieckiem robotnika.

Należyta opieką otacza się też młodocianych. W ramach ochrony pracy kobiet i młodocianych zabraniających zatrudniania ich w pracach ciężkich i szkodliwych dla zdrowia istnieje przepis o przymusie nauki młodocianych. Do r. 1939 pracodawca obowiązany był do zwalniania młodocianych w celu dokształcania się na 6 godz. tyg. Obecnie tydzień nauki został zwiększony trzykrotnie i wynosi 18 godz. tyg., co zapewnia należyte dokształcenie młodocianych. W dalszości o właściwy rozwój fizyczny młodocianych, normy wydajności pracy są dla nich niższe niż dla dorosłych i przystosowane są w poszczególnych przemysłach do ich możliwości.

Półtora roku pracy „Społem”

Działalność krakowskiego okręgu Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem” w niedługim lecz znanym okresie życia społeczno-gospodarczego Odrodzonej Polski jaki mamy za sobą, rozpatrzeć by trzeba z dwu punktów widzenia. Najpierw, jako wojewódzkiej centrali spółdzielni handlowych, których liczba przekracza dziś 500 placówek, a więc, jako motoru i ognia organizacji dla tej części kraju, wielkiego ruchu społecznego, którego celem jest zaspokajanie potrzeb gospodarczych mas pracujących z wyłączeniem zysku jak celu działania. A z drugiej strony mówić trzeba o „Społem” jako instytucji, której w demokratycznej Polsce w początkowym okresie zniszczonego przez okupanta życia gospodarczego, powierzono doniosłą funkcję zbierania świadczeń rzeczowych, rozprowadzania przedziałów aprowizacyjnych i dostarczania naszemu rolnictwu pierwszych wytworów odradzającego się przemysłu.

W związku z postępującą na tle wzrostu produkcji poprawą stosunków i zniesieniem świadczeń rzeczowych, spółdzielczość może obecnie przystąpić do pełnej akcji wolnorynkowej i odegrać właściwą dla siebie rolę: koordynatora produkcji i konsumpcji, regulatora rynku, obrońcy mas pracujących przez zakusami lichwy i spekulacji.

Oddział Rolniczy „Społem” za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych skupił, przewiózł, zmagazynował i dostarczył według dyspozycji Wydziału Aprowizacji ziemiołody zdane przez rolników tytułem świadczeń rzeczowych. Pracownicy spółdzielczy województwa krakowskiego mieli tu bardzo ciężkie zadanie do

młodociani wyrażają chęć dalszego kształcenia się, korzystają z pełnej pomocy przemysłu tak jak zresztą w ogóle dzieci robotników przemysłu.

Pomoc ta przejawia się w formie stypendiów przy wyższych uczelniach, zakładanie własnych zakładów naukowych (obecnie przemysł posiada 48 szkół przemysłowych, 59 szkół dokształcających technicznych, 1 liceum w Milanówku i 1 techniczne) i organizowanie kursów zawodowych. Dzieci pracowników korzystają ze zwrotu opłat szkolnych, a młodociani z pełnego wyposażenia w czasie nauki i kart żywnościowych I-iej kategorii. W 1946 r. przewidywany jest wydatny wzrost urządzeń socjalnych, a mianowicie zaprojektowano 50 nowych żłobków, 100 przedszkoli, 50 stacji i 10 prewatoriów. (S).

Co, gdzie i kiedy

TEATR

Miejski im. J. Słowackiego — godz. 19: „Tosca” — opera G. Pucciniego.
STARY TEATR — obydwie sale nieczynne. W przygotowaniu nowe sztuki: „Przygoda w locie” P. Gavault’a oraz „Świt, dzień i noc” D. Nicodemiego.
POWSZECHNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO (Lubicz 48) — godz. 19: „Tajemnica lekarska” z I. Grywińskiego i K. Adwentowiczem.
KAMERALNY TUR’u (św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennik o 5-tej” — komedia Hennequina i Vebera, z T. Wesolowskim.

KINA

Od piątku dnia 2 sierpnia
Apollo i Sztuka: „Obawa przed skandalem”.
Warszawa: „Bezdrożne lata”.
Wolność: „Skrzydlaty doręcznik”.
Gdańsk: „Strachy”.
Scala i Wanda: „Ciche wesele”.
Ulecha i Świt: „Powrót o świcie”.
Początek programów: 15.30, 17.30 i 19.30, w kinach „Apoll” i „Ulecha” 16, 18 i 20, w „Scali” 15, 17 i 19.

RADIO

Na dzień 10 sierpnia 1946 r. (sobota)
Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik poranny. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka poranna. 6.35: Muzyka poranna. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Muzyka poranna. 7.30: Powtórzenie wiadomości dziennika. 7.35: Koncert z cyklu 8.20: Informacje ogólnopolskie. 8.30: Przera. 11.30: Kronika krakowska. 11.40: Muzyka baletowa (płyty). 11.57: Sygnał czasu. 12.00: Hiejał z Wieży Mariackiej. 12.05: Transmisja programu ogólnopolskiego. 14.50: Chwila muzyki. 15.00: Odczyt dr. Krystyny Pieradzkiej pt. „Z przeszłości Opoleczyzny”. 15.15: Audycja słowno-muzyczna pt. „Jan Strauss”. 15.33: Problemy dnia. 16.00: Transmisja programu ogólnopolskiego. 20.45: Słuchowisko Shakespeare’a pt. „Romeo i Julia”. 21.00: Muzyka taneczna. 21.15: Odczyt z cyklu „Sprawy i troski”. 21.25: D. c. muzyki tanecznej. 21.35: „Zagadnienia” — Wojciech Natanson. 21.45: Rozmaitości. 21.55: Odczytanie programu na dzień następny. 22.00: Transmisja programu ogólnopolskiego. 23.00: Hymn.

wypełnienia. Była to zbiórka nie pojedynczych ton, lecz pojedynczych cennarów, które trzeba było przyjąć od dziesiątków tysięcy rolników, zapłacić i objąć różnymi skomplikowanymi księgami i raportami.

Na skutek zarządzenia Min. Aprowizacji, Oddział Mięszarzo-Jajczarski poza zbiórką kontyngentów, przystąpił już od II półrocza 1945 do skupu mleka i jaj na wolnym rynku dla zaopatrzenia robotników przemysłu śląskiego. Ten wywóz jaj na zachód spowodował zwyżkę cen u nas, był jednak koniecznością państwową. Oprócz tego „Społem” skupowało ją w okresie letnim i konserwowało na okres zimowy, w którym jaja wapienne, rzucane na rynek, utrzymywały ceny na dostępnym poziomie.

Znaczny sukces w handlu pozakontyngentowym osiągnął też Oddział Rolniczy. Sprowadzone przezeń z województw zachodnich zboże i mąka, sprzedawane przez nasze spółdzielnie przy umiarkowanej spółdzielczej kalkulacji, spowodowały tendencję zniżkową na tutejszych rynkach.

Równoległe do świadczeń rzeczowych prowadzona była dostawa artykułów przemysłowych dla wsi. Jako premie towarowe przypadające rolnikom stosownie do wielkości oddanych świadczeń, „Społem” sprowadziło kolejną i śamochodami i rozprowadziło po spółdzielniach woj. krakowskiego kilka tysięcy ton cukru, soli, mydła, żelaza i wyrobów żelaznych, zapalek i tekstyliów. W ramach zaś „Akcji Specjalnej”, gdzie rozdział przeprowadzały komisje pod przewodnictwem delegatów Samopomocy Chłopskiej, „Społem” dostarczyło wsi w województwie krakowskim znaczne ilości węgla i koksu, nawozów i cementu, paliw i smarów, żelaza, szkła, emalii, tekstyliów, maszyn rolniczych, mydła, zapalek, kosmetyki, wapna, papy, sody, wyrobów szklanych, opakowań, karbidu itd.

Zadaniem Działu Spożywczego i jego Oddziałów powiatowych było przywiezienie na teren województwa i rozprowadzenie do spółdzielni terenowych, artykułów spożywczych stanowiących zaopatrzenie kartkowe ludności pracującej. I tu, podobnie jak w pracy spółdzielczości rolniczej, odcinek spożywczy napotykał tu na warunki dość ciężkie. Zagrzewani jednak wysokim poczuciem obowiązku społecznego, spółdzielcy dali jak najwięcej wysiłku, by mimo tych trudności (transportowych i innych) towary zwięź, zmagazynować i rozprowadzić.

Aby dać wyobrażenie o ogromie tej pracy, podajemy, że w samym I półroczu 1946 r. „Społem” w okręgu krakowskim rozprowadziło około 25 ton czekolady, 80 ton marmelady, 94 ton cukierków, 150 ton kawy ziarnistej, 1065 ton śledzi, 3.343 ton cukru, 5.750 ton soli (prócz tego w całej Polsce przez okręg krakowski rozprowadzono 40.717 ton soli) oraz około 10.500 ton maki. Odebrano nadto 1.500 wagonów artykułów żywnościowych UNRRA, 499 wagonów zbóż UNRRA i 753 wagonów zbóż ze Zw. Radzieckiego, przychodzących całymi pociągami, które trzeba było nieraz bez względu na święto przy udziale wszystkich pracowników pod nadzorem komisji rozładowywać i zmagazynowywać a potem strzec przed jakimkolwiek uszczerbkiem.

Można lepiej...

„TERAZ WSZYSTKO WOLNO”

W motorowym wozie tramwajowym wisi napis: „Palenie tytoniu wzbronione”, wobec tego jeden z pasażerów wyciąga papierosa i po chwili wszyscy jego niepalący sąsiedzi wdychają dym „Wolności” czy innego „Madyara”.

Ktoś zwraca palącemu uwagę, wskazując na napis, ale jegomość odpowiada: „Głupstwo, teraz jest demokracja — teraz wszystko wolno”.

Pasażerowie sentencjonalnie kiwają głowami, ale jeden zdobywa się na odwagę i mówi: „wszystko wolno? No to wolno także i panu w mordę dać”.

Nie wiem, jaki był dalszy ciąg tej potyczki, ale wiem, że — niestety — musiałam wysiąść. A byłoby jednak ciekawie wiedzieć, do jakich wniosków dyskutujący doszli, gdyż na ogół ludzie z powojennych przemian wyciągają czę-

sto wnioski tak fałszywe, jak ów jegomość z tramwaju. W epoce przedwrześnia, a potem w czasie okupacji zbyt wiele rzeczy było zakazanych i dlatego zrozumiałe jest zadowolenie z faktu, że można sobie obecnie na wiele rzeczy pozwolić.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że demokracja to nie anarchia ani nie czyjeś przywileje, ale przeciwnie — porządek i prawo jednako dla wszystkich.

Zakaz palenia w tramwajach nie jest szykaną w stosunku do palaczy, lecz uwzględnieniem faktu, że dym, gromadzący się w ciasnej przestrzeni, szkodzi większości pasażerów, wśród których nie brak ludzi chorych na płuca, drogi oddechowe i oczy.

Palacze mogą zaspokoić chęć palenia w wozach przyczepkowych — bez szko-

dzenia swoim bliźnim i bez wyrządzania im przykrości. Nie jest też konieczne palić w prymitywnych autobusach, w których wiatr nie tylko zrzuca kapelusze, ale i rozrzuca iskry z papierosów wprost na garderobę współpasażerów. Dlaczego jedni ludzie mają mieć uszkodzone płaszcze czy inne przedmioty z tej tylko przyczyny, że inni nie mogą się przez godzinę czy dwie powstrzymać od palenia?

Dlaczego w przepełnionym tramwaju czy w innym ciasnym miejscu jedni stoją, wystawiając na wzór garnków oba łokcie, a inni muszą się o te łokcie boleśnie obijać?

We wszystkich tych i tym podobnych wypadkach swoboda jednostek musi być ograniczona względami na dobro ogółu; tego właśnie wymagają zasady demokracji.

W dobie demokracji nie „wszystko wolno”, — lecz wolno tylko to, co nie szkodzi innym.

Jaszczurka

O MISTRZOSTWO KLASY „A“

Garbarnia—Krowodrza 2:1 (1:1)

Bywa, — że słaby sędzia potrafi mylnymi rozstrzygnięciami wyprowadzić zawodników z równowagi, a nawet zniekształcić przebieg zawodów, — bywa jednak także, że zawodnicy potrafią obrzydzić sędziemu jego dobrowolnie przyjęte na siebie obowiązki. Taki właśnie przykład obserwaliśmy w tym meczu. Sędzia spotkania, ob. Rutkowski jun., popełnił istotnie kilka omyłek, nie mających zresztą większego znaczenia i bez wpływu na wynik meczu, — ale nawet jego bezsprzecznie słuszne orzeczenia spotykały się z protestami nie tylko sportowo niewyrobionej, przezwyczajonej młodocianej publiczności, ale co gorsza — także zawodników na boisku. Dotyczy to szczególnie drużyny Garbarni, której zawodnicy wykładali swą ambicję... w dyskusjach z cierpliwym arbitrem tych zawodów. Przy równocześnie słabej grze całego zespołu zrobiło to fatalne wrażenie, — tak, że nawet wśród zwolenników tej drużyny, słyszało się pod adresem jej zawodników — cierpkie komentarze.

Garbarnia zagrała ten mecz bardzo słabo. Sądząc z formy zawodników w dniu wczorajszym, można zaryzykować twierdzenie, że żaden z nich nie trudni się treningiem. Brak kondycji, — kompromitujące niecelne podania i jeszcze gorszy strzał (w napadzie) sprawiły, że odnosito się wrażenie, że także Garbarnia walczy o spadek z klasy A. Brak Nowaka i Tytki, tylko częściowo usprawiedliwia podobny stan rzeczy. Od drużyny pokroju Garbarni nauczyliśmy się wymagać, — dużo — dużo więcej, niż pokazała w tym meczu. W drużynie Garbarni zadowolili jedynie: Tyranowski w pomocy i Rakoczy w ataku, choć i tych zawodników widzieliśmy już w lepszej formie. Podkreślić trzeba wybitnie słabą formę Ignaczaka, który w niczym nie przypomina reprezentacyjnego zawodnika.

I Krowodrza zagrała ten mecz słabiej niż zwykle. Dotyczy to szczególnie linii ataku, który bardzo rzadko potrafił sobie wypracować pozycję do strzału, a jeszcze słabiej strzelał. W linii tej najlepiej jeszcze zagrał Bobrowski. Ofiarne pracowały formacje defensywne, — gdzie wyróżniał się ambicją i ruchliwością Nowak na środku pomocy. Jasnym punktem w drużynie Krowodrzy był jej bramkarz, Marian, najlepszy bodaj zawodnik na boisku. Zadekstrował on kilka pięknych interwencji, i bardzo często zbierał oklaski publiczności. Jego powietrzna parada przy trudnej obronie strzału Skóry dobrze świadczy o jego zdolnościach.

Po początkowym nerwowym i chaotycznym okresie gry szybciej konsoliduje się Garbarnia, — i przeprowadza kilka dość groźnych ataków, ale strzelają zawodzi zupełnie. Kompromituje się Ignaczak — z dwóch kroków nie trafiając do pustej bramki. Krowodrza broni się dzielnie, a bramkarz jej interweniuje ze szczęściem. Dopiero w 16-tej minucie Rakoczy strzela pięknie i nie do obrony. W parę minut później za faul na Najderze dyktuje sędzia rzut karny, który pewnie egzekwuje Bobrowski. Przy stanie 1:1 gra wybitnie się zaostża. Stara się opanować sytuację sędzia ob. Rutkowski, lecz rozstrzygnięcia jego spotykają się z ciągłymi protestami zawodników. Dopiero surowe upomnienie obu kapitanów drużyn uspokaja zdenerwowanych przeciwników. Rzut karny przeciw Krowodrzy za rękę na polu karnym broni pięknie Marian. Mimo lekkiej, choć stałej przewagi, nie może Garbarnia uzyskać rozstrzygnięcia.

Po zmianie pól Garbarnia przeważa w dalszym ciągu, a Krowodrza rewanżuje się wypadami, których impet kończy się jednak na polu karnym przeciwnika, gdzie ostro wkraczająca obrona Garbarni nie dopuszcza do strzału. Po błędnej obronie Krowodrzy zdobywa piłkę Ignaczak, podciąga prawie do słupka bramkowego, podaje do Rakoczego, który z najbliższej odległości strzela decydującą bramkę. Garbarnia stara się wynik poprawić, ale napastnicy jej marnują ca-



Piłkarze K. S. Torpedo (Moskwa) w Warszawie

Na stadionie Wojsk Polskich został rozegrany mecz między moskiewskim zespołem drużyny Torpedo i reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Historyczny ten mecz, początkujący stosunki sportowe między obydwojmi krajami, miał niezwykle uroczystą oprawę. W loży honorowej zasiadli członkowie rządu z marsz. Żymierskim na czele, Generalicja i przedstawiciele obcych państw.

Przemówienie powitał przed rozpoczęciem meczu wygłosił min. Świątkowski, który w ciepłych słowach przywitał miłych gości. W odpowiedzi zabrał głos ambasador Związku Radzieckiego Lebediew, który podkreślił więzy przyjaźni łączące bratnie kraje i wyraził nadzieję, że nawiązany kontakt sportowy Polski z ZSRR będzie się rozwijał jak najpomyślniej, ku obopólnej korzyści. Po odegraniu hymnów państwowych goście zostali obdarzeni kwiatami, a ci obrzucili wiązankami kwiatów zgromadzonych wi-

dzów.

Mecz miał niezwykle emocjonujący przebieg. Obydwie drużyny zademonstrowały grę na wysokim poziomie technicznym i taktycznym. Publiczność przyjęła piłkarzy radzieckich bardzo serdecznie i gromkimi okrzykami oraz oklaskami nagradzała piękne zagrania obydwojmi drużyn. Prowadzenie, uzyskuje drużyna Torpedo. Po kilkunastu minutach ciężkich zmaganiach wyrównująca bramka, — przyjęta została przez zebraną publiczność z niesłychanym entuzjazmem. Fruwały w powietrzu czapki a nawet parasole.

Aż do końca meczu wynik ten nie ulegał już zmianie, mimo krańcowych wysiłków przeciwników.

Po meczu rozentuzjasmowana publiczność zalała boisko i bohaterów spotkania zniosła na rękach do szatni.

Wynikiem 1:1 skończył się pierwszy występ piłkarzy radzieckich w Polsce, rozegrany w obecności 40.000 widzów.

A. G.

Dwie imprezy sportowe Cracovii

W dniu jutrzejszym na boisku KS Cracovia zobaczymy międzynarodowe spotkanie w piłce nożnej między S. K. Bratislava, zawodowym zespołem czechosłowackim i KS Cracovia. Spotkanie to zapowiada się niezwykle sensacyjnie, bowiem w drużynie czechosłowackiej wystąpi kilku nowych zawodników węgierskich, a Węgry mają ustaloną markę doskonałych piłkarzy wśród sportowej publiczności naszego miasta. Jak wiadomo, podczas walk o puchar w Nitrze, Cracovia po ciężkiej i ofiarnej walce wygrała z Bratislavą w stosunku 3:0. Rewanżowy mecz rozegrany w Bratysławie zakończył się porażką przemęczonej nadmierną ilością rozegranych spotkań Cracovii ze wzmocnioną Węgrami drużyną Bratislavy 0:5. Cracovia wystąpi do tych zawodów w swoim najsilniejszym składzie.

Ciekawie zapowiada się występ Bobuli na stariej jego pozycji, prawoskrzydłowego. Cracovia przygotowuje się do tych zawodów bardzo starannie. Treningami kieruje nowy trener węgierski. Częściowy efekt jego pracy obserwaliśmy już w ostatnich meczach Cracovii o mistrzostwo klasy A, w których atak Cracovii wykazywał wybitną poprawę formy. Jeśli do tego dodamy, że zawodnicy Cracovii doceniając wagę spotkania, zagrają napewno z pełną ambicją i poświęceniem, jesteśmy pewni, że publiczność sportowa Krakowa przeżyje w tym dniu wiele emocji.

W najbliższą niedzielę, tj. 11 bm. przyjeżdża do Krakowa drużyna piłki wodnej Klubu Sportowego Zakłady Ostrowieckie, aby rozegrać w ramach mistrzostwa Polski mecz z drużyną watterpółową Cracovii. Mecz ten odbędzie się na basenie Stadionu Miejskiego. Sądząc z ostatnich wyników KSZO mecz ten będzie ciekawą atrakcją sportową. I tak, w ubiegłym tygodniu KSZO

ły szereg doskonałych sytuacji podbramkowych i nie mogą zmusić dzielnie broniącego Mariana do kapitulacji.

Gwizdek sędziego kończy wreszcie te nieciekawe zawody. Widzów bardzo mało.

wygrają z Filmowcem (Łódź) 4:0, z RKS-em (San) 8:3 i Elektrycznością (Warszawa) 7:2, i równocześnie zwycięża bezapelacyjnie z silnym zespołem Kielc. Ostatnie wiadomości stwierdzają, że KSZO walczył w jednym dniu na 3-ch frontach: w Warszawie, Kielcach i Ostrowcu. Świadczy to dobrze o poziomie zawodników i liczebności rezerw. Zwycięstwa te zapewniły tej drużynie mistrzostwo grupy centralnej. Niewątpliwie do jest sukcesów przyczynili się przedwojenni jeszcze rutyniarze bracia Kierysze. Jeden z nich jest bardzo szybkim, o niebezpiecznym strzale napastnikiem, drugi doskonałym obrońcą. Drużyna ta rozporządza jeszcze doskonałym technicznie o świetnych warunkach fizycznych Okołowem i trudnym do przytrzymania napastnikiem Uhlem. Trudnym orzechem do zgryzienia będzie dla napastników krakowskich bramkarz gości.

Cracovia przeciwstawi tej drużynie zespół w następującym składzie: Łukiewicz, Roh-Kowalski (znany hokeista), Kowalski A., prof. Kot, Grubenthal, Szelest, Ochalski i Pietruszczak. Jak widać z zestawienia, Cracovia rozporządza zespołem zgranym i szybkim. Przy tych wyrównanych szansach można oczekiwać wiele pięknych zagran i emocjonujących momentów. Nie jest tajemnicą, że zawodnicy KSZO do wystąpienia tego przygotowywali się starannie, marząc o zdobyciu tytułu mistrzowskiego. Sądźmy też, że publiczność sportowa naszego miasta licznie odwiedzi stadion miejski, aby zobaczyć to ciekawe spotkanie.

A. G.

Jutro tj. w sobotę 10 bm. odbędą się na stadionie K. S. Cracovia międzynarodowe zawody w piłkę nożną

BRATISLAVA — CRACOVIA

Bilety wstępu można nabyć w przed-

szedzący. Do biletów dobija się: do miejsc stojących 2 zł, do trybun i siedzących 5 zł na fundusz wyjazdu naszych lekkoatletów do Oslo.

KOMUNIKATY

Pociąg popularny do Kalwarii

KRAKÓW. Polskie Biuro Podróży „Orbis”, oddział w Krakowie urządza w dniu 15 bm. pociąg popularny do Kalwarii Zebrzydowskiej. Blizsze szczegóły zostaną podane w najbliższych dniach.

DWIE PREMIERY W STARYM TEATRZE. W sobotę dnia 10-go sierpnia odbędą się w Starym Teatrze dwie premiery, a to:

o godz. 19-tej na dużej sali „Przygoda w lecie” (Ciocia z Honfleur) lekka komedia Pawła Gavault'a z Ewą Kulną, Władysławą Sarnocką, Janiną Morską, Michaliną Zamilko, Bolesławem Mierzejewskim, Januszem Warneckim, Stanisławem Gawlikiem, Rudolfem Gołobiewskim, Adamem Mularczykiem i in.

o godz. 19.15 na małej sali „Świt, dzień i noc”, pełna wdzięku i dowcipu komedia Niccodeli'ego w przekładzie Z. Jachimeckiej i w wykonaniu aktorów Teatru im. J. Słowackiego, N. Karasińskiej i J. Kaliszewskiego w reżyserii Janusza Warneckiego, z dekoracjami prof. dyr. Karola Frycza. Przesprzedaż biletów w godzinach między 11 — 13 i 15 — 17-tej.

JUTRO DNIA 10-GO SIERPNIA O GODZ. 19-TEJ w Teatrze im. J. Słowackiego grana będzie ciesząca się ogromnym powodzeniem „TOSCA”.

Odpowiedzi Redakcji

P. TRZEBIAŁOWSKI, Sopot. Prosimy o nadesłanie nam bliższego adresu Pana.

Administracja „Echo Krakowskie”

Wolne posady

DZIEWCZYNA oboznana z wszystkimi pracami gospodarstwa ROLNEGO, — czysta i szybka, nalychna przyjmie. — Kraków. Zybikiewicz 19/3, od 17 do 19-tej. 565

Zguby-kradzieże

ZBIEGŁ 7-letni seter irlandzki bez obrozy z obandażowaną nogą, 3-go bm. rano, wabi się „Kuba”. Uprasza się o odprawienie za wynagrodzeniem. Kraków, Brzozowa 11, m. 6. 563

Kupno

DENTYSTYCZNE aparaty i instrumenty kupię okazynie zaraz. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 569”.

Sprzedaż

MEBLE kuchenne, piec do łazienki na węgiel sprzedam. Kraków, Krakusa 8, m. 12.

TASMY do maszyn pisarskich świeże do odpłatienia. Kraków, Basztowa 18, m. 3. 532

Poszukiwanie się

wzajemne

POKTYNSKIEGO Mieczysława poszukuje żona, Poktyńska Janina. Sanok, Dreszera 10.

Towarzyskie

BLONDYNA lat 35, z własnym mieszkaniem, pozna inteligentnego Pana do lat 45. Oferty kierować Echo Krakowa „dla Lwówianki”. 567

SEPAROWANY rzemieślnik na posadzie pozna Panią do lat 40-stu, uczciwą, posiadającą własne mieszkanie. Cel matrymonialny. Poważne zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 568”.

PRZEMYSŁOWIEC, wyższe studia prawnicze i handlowe, lat 33, energiczny, przystojny, zamężny, pozna młodą, inteligentną, zamężną panią w celu matrymonialnym. Zgłoszenia Echo Krakowa, Kraków, „Nr. 562”.

Lokale

DWA pokoje, kuchnia, — przy tandencie, zamienie na trzyk pokojowe, komfort. Zgłoszenia Echo Krakowa, „Nr. 546”.

POKOJ umeblowany, z umeblowaniem łazienki, przy solidnej rodzinie, ewentualnie z utrzymaniem. Echo Krakowa „Nr. 570”.

INŻYNIER poszukuje mieszkania dwupokojowego z kuchnią. Zwrot remonta. Kraków, Senatorska 3, m. 4.

Różne

KALOSZE, PELERYNY gumowe naprawia i szyje fachowo firma WRZEŚNIEWSKI Adam, Kraków, ul. Wielopole 12 (sklep szewski).

FARBUE, czysti chemikali odzież, tkaniny — fachowo Franciszek Jogała, Kraków, Dietla 83, w podwórku.

N...CA „Stefa”, która złożyła ofertę do Echo Krakowa pod „Nr. 373”, prosi o odpowiedź. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 539”.

AKUSZERKA-masazystka Krowicka powróciła z Warszawy, robi zastrzyki. Kraków, Starowiślna 47. 554

A. C. Williamson

Tłumaczył: Jan Michałowicz

TESTAMENT LORDA RAVENA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Lecz przekłnawszy kilka kropli wody. Ewa odstawiała kubek drżącą dłonią. Jej podejrzenia i obawy potwierdziły się. Była teraz pewna, że woda jest zatruta!

Miała smak gorzkawy i nie normalny. Wypiła bardzo małą ilość, jednak może dostateczną, aby umarła w męczarniach. Długi czas stała bez ruchu, wyczekując, czy nie chwyci ją spazm bólu — ale na szczęście jej obawy okazały się tym razem puste.

Położyła się wreszcie na sienniku, ocierając zimny pot, który jej zrosił czoło. Nie miała już nawet siły płakać. Leżała skulona na twardym posłaniu, drżąc z zimna i z bólu.

Była teraz głęboka noc. Czarna noc — ze wszystkimi jej tajemniczymi szmerami, które budzą trwogę. Ptaki ukryły się w swych gniazdach w murze wiatr jęczał wśród świerków, a serce Ewy biło boleśnie, jakby miało pęknąć z nadmiaru bólesci.

Może gdyby nie była tak wyczerpana wskutek użycia narkotyku, jak również osłabiona głodem i pragnieniem, przeżyła by tę próbę z większą odwagą.

Przecież w gospodzie „Pod Zielonym Smokiem” umiała opanować swą trwogę i dopóki nie utraciła przytomności — potrafiła walczyć zawzięcie, ale wówczas mogła przynajmniej patrzeć swym nieprzyjaciółom twarzą w twarz...

Teraz przerażała ją ten mrok nieprzenikniony.

tajemnicze szelesty i to wszystko, co składa się na najbardziej przerażającą ciszę nocną.

Gdy posłyszała jakiś szmer, rzeczywisty czy urojony, mówiła w duchu:

— Teraz!... Teraz śmierć nadchodzi!

I oczekiwała, że jakimś nieznanym wejściem wsunie się morderca — i że nie ma już dla niej ratunku!

A po kilku długich jak wieczność minutach natężonego nadśledzania — okazało się, że jeszcze jej ostatnia chwila nie wybiła... Lecz po krótkim okresie odprężenia, znów przeżywała na nowo swe męczarnie oczekiwania i panicznego lęku.

Zdawało jej się, że już minęło kilka godzin i że już zbliża się ranek. Ale było dopiero koło północy, gdy posłyszała wyraźny szelest, zwastujący, że tym razem ktoś zbliża się na prawdę!

Przed tym kilkadziesiąt razy była pewna, że szelest ten słyszy, ale obecnie, gdy stał się rzeczywistością, zrozumiała natychmiast, że tamte szmery wywołane były przez kawkę, sadowiacę się wygodnie w swoich gniazdach, lub spowodowane szumem wiatru.

Podniosła się na kłęczki i trwała tak bez ruchu z zaciśniętymi na piersiach zimnymi jak lód rękami...

Zastygła w oczekiwaniu. Nie była by teraz w stanie uczynić ruchu, ani wydać głosu...

Tuż koło siennika, na którym kłęczka, rozległ

50

się trzask — najpierw lekki, następnie ostrzejszy i poczuła, że połowa siennika, do której była zwrócona twarzą — zaczyna się zwolna podnosić.

NIESPODZIEWANA WIZYTA

Otwierała się kłapa w podłodze. A więc tutaj kryło się wejście! Ewa nie zdawała sobie w tej chwili z niczego sprawy, tylko każdy nerw drgał w niej z napięcia. Co się stanie teraz?...

Przemknęła jej przez głowę myśl, że może zapadnie się błyskawicznie w ten otwór i gdzie na dnie przepaści znajdzie swój grób.

Jednak nie — bo kłapa otwiera się do góry i unosi z sobą tylko część siennika. A więc — ktoś wejdzie, zbliży się do niej — oto już, zaraz otrzyma cios śmiertelny i uchyli się dla niej zasłona, kryjąca przed żywym Wielką Tajemnicę!

Chciała wyszeptać ostatnią modlitwę, ale nie mogła skupić uwagi. Powtarzała tylko w duchu: — Boże, Boże Miłosierny!...

Szeroko rozwartymi zrenicami starała się przebić nieprzeniknioną ciemność, aby dojrzeć tego, kto przyszedł wykonać wyrok.

Teraz ów tajemniczy człowiek przedostał się przez otwór i prawie bezszelestnie opuścił kłapę.

Słychać było czyis szybki, gorączkowy oddech. Ktoś zbliża się do Ewy ostrożnie, skradając się...

— Ewo, Ewo droga! — rozległ się cichy szep. — Odezwij się! O Boże, czy ona nie żyje?!

Przejdzie od beznadziejnej rozpacz do nadziei było tak gwałtowne, że omal nie zabiło dziewczynę!

Tysiące iskier zamigotało jej w oczach, zgąsło i znów rozbiły. Zachwiała się i opadła wprost na wyciągnięte ramie.

Poznała ten głos: to była pani Rayne!

W chwili później spoczywała przytulona do jej piersi, a pani Rayne pieściła ją, przemawiając do niej najczulszymi słowami.

Ewie zdawało się, że przez krótki przeciąg czasu straciła przytomność, nie tracąc jednak słodkiego poczucia obecności kogoś dobrego i kochanego i tych dwojga ramion, obejmujących ją kłkowie.

— Kochanie, czy wiesz, kto jest przy tobie? — zaszemrał znów słodki głos, nabrzmiały powstrzymanymi łzami.

— To pani, droga pani Rayne! Bogu niech będzie dzięki! — wyszeptała Ewa.

— Przyszedłam, aby cię uratować i dokonam tego, bądź pewna!

— Ale jak, jak? — dopływała dziewczyna chciwie.

— Nie wiem jeszcze dokładnie w jaki sposób rozegramy tę grę, ale zwycięstwo będzie po naszej stronie!... — odparła pani Rayne twardym tonem. — Ale powiedz, czy się mnie spodziewałaś? Czy nie czułaś, że ja z pewnością przyjdę do ciebie?

— Straciłam już nadzieję — odparła Ewa szczerze przerywanym szeptem — aby ktokolwiek do mnie przyszedł... Prócz tych, co mają mnie zamordować...

— Więc teraz poznałaś wreszcie moje biedactwo, jaka jest w istocie ta straszna kobieta! Tak, obawiałam się, że w końcu ukaże ci się w swej prawdziwej postaci... Ale bądź spokojna — obronę cię przed nią! Ale czy aby nie jesteś chora, moje dziecko kochane?

— Próbowano mnie otruci... Wypiłam trochę wody, taka byłam głodna i spragniona... Nie umiałam się powstrzymać. I smak tej wody był niezwykły, gorzki... Ale przekłnęłam zaledwie kilka kropli.

— Tak, spodziewałam się tego! — szepnęła pani Rayne i umilkła, dysząc ciężko, jakby nie mogła opanować namietnego oddechu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 4-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 68 mm) 40.— zł Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 34 mm) 10.— zł.

UKŁAD TABLARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł. Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 3.— zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. Najmnie! liczy się za 10 słów.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Hołuj. — Wydaje S. W. „Książka” — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wielopole 1, IV piętro — Tel. 546-34. — Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 15—17. — Drukarnia Nr 1 pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1, Tel. 553-06.

M-08392